

Dziennik Łódzki

№ 33.

Środa, dn. 21 października 1931 r.

Rok I.

Redakcja: ul. Cegielińska № 19, telefon 134-86.
Redaktor przyjmuje od godz. 7—9 wiecz.

Cena 15 gr.

Administracja: ul. Cegielińska 19, tel. 134-86.
Reklamacje przyjmuje się tamże.

W naelektryzowanej atmosferze TUMULTU, WRZAWY, AWANTUR obradował wczoraj Sejm nad zmianą regulaminu.

Marszałek wyklucza pos. Wyrzykowskiego na miesiąc i pos. Śledzińskiego na 3 posiedz.

Stosownie do naszych zapowiedzi wczorajsze posiedzenie było widowiskiem awantur i bójek w czasie dyskusji nad zmianą regulaminu obrad Sejmu, do ograniczenia przemówień posłów do minut 15.

Poza tym na porządku dziennym znajdowały się dwa punkty: sprawozdania komisji ochrony pracy o dwu wnioskach PPS w sprawie pracy młodocianych i kobiet oraz zmian w ustawie o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Posel Szczerkowski (PPS) staje w obronie wniosku swego klubu i ostro krytykuje politykę rządu w sprawie bezrobocia. Po przemówieniu posła Brzezińskiego (NPR) i Rożka (frakcja komun.) Izba w głosowaniu odrzuciła wniosek PPS. Klub Narodowy wstrzymał się od głosowania. Posel Podolski (BB) referował wniosek BBWR w sprawie zmiany regulaminu obrad Sejmu.

Wielką mowę przeciwko temu projektowi wygłosił pos. Pużak (PPS), mówiąc, że sanacja, której kres się zbliża dąży za wszelką cenę, nie przebiegając w środkach do ograniczenia mówców opozycji wytykających jej błędy i rzędu.

Następny mówca pos. Stroniski (Koło Nar.) omawia prawną stronę głosowania na komisji zaznaczając, że wniosek BB w sprawie ograniczenia mów posłów do 15 minut upadł, ponieważ wypowiedział się za nim 7 głosów i 7 przeciw.

Zaś przewodniczący spóźnił się ze swym głosem ponieważ zgłosił go po głosowaniu. Wobec tego wniosek upadł. Pos. Stroniski dziwi się, że komisja regulaminowa odważyła się jeszcze po wyniku głosowania przysiąc z tą sprawą na plenum Sejmu. Na ławach opozycji wrzaski i brawa. Posel Bogdani (BB) przewodniczący komisji regulaminowej tłumaczy się przed forum Sejmu dlaczego spóźnił się z oddaniem swego głosu. Oświadczenie jego jest ciągle przerywane krzykami całej opozycji.

Gdy na trybunę wszedł wicemarszałek sejmu posel Car, w tej chwili podniosła się wrzawa na ławach lewicy. Marszałek przywołuje do porządku posła Piotrowskiego z PPS. Posel Śledziński (PPS) coś woła, co w ogólnej wrzawie nie jest zrozumiałe i mimo wezwania do porządku nie przestaje przerywać. Marszałek wyklucza posła Śledzińskiego z 1 posiedzenia, a gdy ten nie wychodzi — z 3 posiedzeń.

Opozycja dalej przerywa pos. Carowi okrzykami: „Łamacz prawa nie może zabierać głosu w sprawach prawnych”.

Pos. Śledziński nie chce opuścić sali obrad. Straż marszałkowska z polecenia marsz. Światalskiego usiłuje wyprowadzić pos. Śledzińskiego. Wówczas posłowie opozycji tworzą szpaler, nie dopuszczając straży marszałkowskiej do pos. Śledzińskiego. Słychać donośny głos pos. Wyrzykowskiego ze Str. Chłopskiej: „Człowiek, który szereg lat przebywał na Sybirze, nie może być wykluczony z parlamentu polskiego”. Wrzawa trwa przez dłuższy czas. Wreszcie pos. Śledziński sam wychodzi z sali obrad. Zaś marsz. Światalski wyklucza z obrad pos. Wyrzykowskiego na 1 miesiąc. Powstaje szalony tumult. Marszałek zarządza przerwę. Lewica przy słowach pieśni: „O czesło wam panowie” opuszcza salę obrad”.

Po wznowieniu posiedzenia przemawia pos. Car, który nawiązuje do poprzedniej dyskusji i stwierdza, iż ograniczenie do 15 minut przemówień nie było dążeniem klubu BBWR do zadania ciosu parlamentarystom, jak twierdzi opozycja, bowiem klub BBWR chce go odbudować. Posel Czernicki (Stron. Lud.) jest zdania, że w dotychczasowym regulaminie było aż nadto wystarczających środków do krepowania nadmiaru gadatliwości. Co do drugiej poprawki, to zdaniem mówcy, zmierzano do tego, aby móc zaskakiwać Izbę projektami.

Pos. Łucki (kl. Ukr.) uskarża się, że wszystkie dotychczasowe zmiany regulaminu rzekomo uniemożliwiają przedstawicielom ludności ukraińskiej wnoszenie interpelacji i wniosków.

Posel Bitner (Ch. D.) po przeprowadzeniu krytyki poprawek BBWR zgłasza wniosek o odesłanie sprawy do komisji, tembardziej, że uchwała komisji jest zakwestjonowana i jeśli wniosek o zmianę regulaminu będzie uchwalony, to klub Ch. D. nie będzie brał udziału w przemyśle Sejmu.

Po przemówieniu posła Chądzyńskiego marszałek oświadcza, że do głosu zapisanych jest jeszcze 7 mówców, przeto odkłada dalszy ciąg obrad do następnego posiedzenia, które wyznacza na piątek 24 b. m. o godz. 11 rano, ponieważ Izba nie może obradować w tak gwałtownej atmosferze.

Prace komisji sejmowych i senackich.

Komisja rolno wysłuchała dalszego ciągu expose ministra rolnictwa p. Janty — Polczyńskiego i przeprowadziła debatę nad uciążliwymi zobowiązaniami w rolnictwie.

Marszałek Sejmu p. Światalski otworzył zwołane na dziś posiedzenie sejmowej komisji robót publicznych. Na posiedzeniu tem dokonano wyboru przewodniczącego na miejsce posła Galicy (BBWR), który utracił mandat. Przewodniczącym został posel inż. Sowiński (BBWR). Zakończono przydział referatów.

Na dzisiejszym posiedzeniu sejmowej komisji ochrony pracy odrzucono wniosek Klubu Ch. D. w sprawie udzielenia śląskiemu urzędowi wojewódzkiemu funduszu na bezpośrednią pomoc dla bezrobotnych.

Wniosek Klubów P. P. S. i N. P. R. w sprawie nowelizacji ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu oraz wprowadzeniu 40-godzinnego tygodnia pracy komisja odłożyła do następnego posiedzenia.

Przystąpiono natomiast do rozważenia wniosku Klubu Ch. D. w sprawie

rozszerzenia na teren całego państwa ustawy o nadzwyczajnej komisji rozjemczej do załatwiania zatargów zbiorowych między właścicielami nieruchomości miejskich a dozorcami domowymi. Wobec oświadczenia przedstawicieli Izby, że jeszcze w tej sesji rząd złoży sejmowi projekt odpowiedniej ustawy, komisja odrzuciła wniosek Klubu Ch. D.

Wniosek Klubu Ch. D. w sprawie pokrzywdzenia w zarobkach robotników zakładu państwowego w Inowrocławiu odłożono, za zgodą wnioskodawców, do czasu zbadania sprawy przez inspekcję pracy.

Z powodu choroby min. Zaleskiego zostało odroczone posiedzenie komisji spraw zagranicznych. Na posiedzeniu tem min. Zaleski miał wygłosić obszerny exposé o polityce zagranicznej.

Jak wiadomo ustawa o funduszu bezrobocia miała z dniem 1.1.1932 r. objąć swym działaniem wszystkie zakłady, bez względu na ilość zatrudnionych przez nie robotników. Wykonanie jednak tej ustawy zostało przesunięte rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej na 3 lata.

Obecnie posłowie PPS. wnieśli do sejmu projekt, zmierzający do wprowadzenia w życie tej ustawy z dniem 1.1.1932 r. Izba Izby ziemianinów mając na względzie ciężką sytuację rzemieślników, wystąpiła do posłów rzemieślniczych o zachowanie terminu ustalonego w rozporządzeniu Prez. Rzplitej.

Na posiedzeniu komisji sejmowej wniosek ten został przyjęty, tym sposobem więc zakłady zatrudniające mniej niż 5 robotników jeszcze w ciągu 1932 r. będą zwolnione od opłacania składek na rzecz Funduszu Bezrobocia.

Senacka komisja skarbowa budżetowa przyjęła dziś bez zmian uchwalony przez sejm projekt ustawy o t. zw. podatku kryzysowym. W noweli do podatku dochodowego, dotyczącego rantem i dochodów łącznych wprowadził senat poprawkę wnoszącą podwójne karanie płatników za nieobliczenie różnic podatku i niewpłacenie pierwszej raty.

Przyjęto również bez zmian ustawę uchwaloną przez większość sejmową a podnoszącą bardzo znacznie podatki od win krajowych.

Polak katował więźniów polskich w Rosji. Lekarz napiętnowany wyrokiem sądowym.

W toczącej się w warszawskim sądzie okręgowym sprawie Jana Kwapińskiego z dr. Rychlińskim, lekarzem z Wejherowa, w dniu wczorajszym zakończono cały przewód sądowy, zbadano świadków i wysłuchano głos stron.

Przewód sądowy ustalił z jednej strony, że dr. Rychliński, będąc lekarzem więziennym w Orle, asystował przy wymierzaniu chłosty 600 więźniom, zaś świadkami swoimi pokrywali wypadki śmierci więźniów, którzy kończyli bądź samobójstwem, bądź też umierali pod batem zasądzonych do śmierci.

Duże wrażenie wywołało posunięcie obrony, która przedłożyła sądowi sprawozdanie, zamieszczone w „Izwiestjach” z procesu karnego, wytoczonego dr. Rychlińskiemu przez bolszewików z racji znaczenia się nad więźniami w czasach caratu.

Dr. Rychliński w toku procesu przyznał się do winy, przyznał się do postępowania grubiańskiego, niedbalstwa i lekceważenia, oraz niewłaściwego traktowania więźniów politycznych.

Prosił o łagodny wymiar kary, powołując się na swą 6-letnią służbę w instytucjach bolszewickich.

Skazano go na 5 lat.

Wprawdzie sąd nie przyjął tego dowodu, bo sprawozdania sądowe, zamieszczone w „Izwiestjach” nie są dokumentem, niemniej jednak wniosek obrony rzucił charakterystyczny i mocny refleks.

Sąd po ostatnim słowie oskarżonego ogłosił wyrok uniewinniający Jana Kwapińskiego całkowicie.

Sąd uznał, że zeznaniami świadków przeprowadzono dowód prawdy stawianych dr. Rychlińskiemu zarzutów.

Marsz. Piłsudski w Bukareszcie. Deszcze skłoniły p. Marszałka do opuszczenia wybrzeża morskiego.

BUKARESZT, 20. X. (Tel. wł. „Dz. Ł.”). Przybył tu dziś z Carmen Sylwa, gdzie dotąd przebywał, marsz. Piłsudski, skłoniony za poradą lekarza dr. Woyczyńskiego do opuszczenia wybrzeża morskiego, na którym od kilku dni padają ulewne deszcze.

Walka o płace górników.

Na Górnym Śląsku, — tym naszym śpichrzu węglowym, — rozgorzała walka górników o utrzymanie dotychczasowych stawek zarobkowych.

W walce tej nasze, — i całego świata pracowniczego — sympatje, — muszą być po stronie tych ludzi, którzy w codziennym trudzie, kryjącym w sobie ustawiczne widmo „czarnej” śmierci — wykuwają bezwzględnie najpotężniejszą pozycję dochodową w bilansie państwowych zysków i strat.

Dla Łodzi, — dziś wysychającej już niestety oazy wytwórczości włókienniczej — nie może być obojętny los dziesiątków tysięcy górników naszego Zagłębia. Nie chodzi tu nawet o solidarny frontu pracowniczego, lecz o ujawnienie czysto człowieczych pierwiastków, jakie rodzić się winny zawsze na glebie wielkiej krzywdy, wyrządzonej gospodarczo słabiej usytuowanym społecznie i przez potentatów świata materialnego.

Obecny zamach na płace górników posiada znamiona szantażu królów węglowych wobec rządu!

Spadek funta i groźba utraty dotychczasowych rynków zbytu, zwłaszcza jeśli mowa o państwach skandynawskich na rzecz węgla angielskiego, — jest tłem sprytnie motywowanego żądania przekreślenia obowiązującego paktu w górnictwie. Posługiwanie się argumentem niemożności konkurencji polskiego węgla z angielskim przy utrzymaniu dotychczasowych warunków płacy jest nazewną pozorność dość przekonywującą, zwłaszcza jeśli mówi się o nowo utworzonej sytuacji w przemyśle węglowym, bez przeprowadzenia porównania skali zarobkowej i wydajnościowej tu i tam.

Nie jest jeszcze pewne, jak się ustosunkuje rząd do tych posunięć właścicieli złóż węglowych. Wysuwanie groźby masowych redukcji robotników wskutek nowo utworzonej sytuacji na rynku węglowym — jest w odniesieniu do polskich górników rzuceniem wyzwania.

Zapomina się lub udaje się nieświadomości różnic wynagrodzenia na różnych odcinkach eksploatacji węgla. Górnik polski, jak wykazuje ostatnia statystyka niemiecka z r. 1930 wydobywa o 22—17 proc. węgla więcej, niż jego kolega niemiecki, nie mówiąc już o koledze angielskim!

A wynagrodzenie?

Jesteśmy wogóle parjasami w każdej dziedzinie pracy!

Ułóż znów statystyka wykazuje iż o ile górnik niemiecki zarabiał do 20 zł. dziennie bez akordowej pracy, a angielski nawet 24 zł., to polski górnik tylko 14—16 zł., a dziś po wiosennej rewizji płac nawet niecałe 10 złotych.

Jeśli się teraz weźmie pod uwagę różnicę w wydajności pracy naszego górnika a zagranicznego oraz różnicę w skali wynagrodzenia — jasnym będzie, jak potężną broń konkurencyjną mają nasi baronowie węglowi!

Nie przerażajmy się tem, iż górnik zarabia dolara dziennie! Wszak wszyscy wiemy, iż praca jego jest ustawicznym pojedynkiem ze śmiercią.

Wywieranie dziś nacisku na rząd w kierunku dalszej obniżki płac, igranie z ogniem strajku górników jest

Japonia rozszerza strefę okupacji. Chiny nie proszą Anglii o zbrojną interwencję. Niema żywności dla okupantów. Rozruchy antyjapońskie w Szanghaju. Oddziały „białej gwardii” podjęły akcję.

LONDYN, 20. 10. W dniu 23 b. m. zainicjować ma do portu w Szanghaju lekki krążownik japoński „Jakumo”, który przywiezie oddziały wojsk lądowych, przeznaczonych dla ochrony Japończyków w Szanghaju.

Bojkot antyjapoński we wnętrzu Chin przybrał bardzo groźne rozmiary. W wielu miastach Japończycy cierpią głód, gdyż Chińczycy nie chcą sprzedawać im żywności.

GENEWA, 20. 10. W kołach genewskich mówi się obecnie o odprężeniu w konflikcie chińsko-japońskim, na które wpłynął fakt, że Japonia nie stawia więcej oporu przeciwko udziałowi St. Zjednoczonych w obradach Rady Ligi nad konfliktem. Niemniej jednak Japonia zasadniczo uważa, że powołanie St. Zjednoczonych do Rady Ligi nie jest zgodne ze statutem Ligi.

Zmianę stanowiska Japonii przypisują wynikom rozmów między ambasadorem japońskim w Waszyngtonie i Stimsonem, w których usunięto wszelkie nieporozumienia w tym względzie.

Ambasador japoński oświadczył Stimsonowi, że rząd japoński wycofał już wszystkie samoloty bombowe i część wojsk lądowych w Mandżurji.

Rozruchy antyjapońskie w Szanghaju.

PARYŻ, 20. 10. Szanghajski korespondent „Petit Parisien” donosi o rozruchach przeciwjapońskich w mieście. Tłum 7,000 Chińczyków pod wodzą studentów napadł na japońskie przedziały.

Policja chińska aresztowała 6 przywódców napadu, których natychmiast stawiono przed sąd. Trzech z oskarżeń, jako małoletnich uwolniono, trzech zaś skazano na grzywnę po trzy dolary.

Japoński konsul generalny zaprosił przeciw tak niskim karom i oświadczył, że ponieważ policja chińska nie jest w stanie zapobiec ekscesom antyjapońskim, w przyszłości w wypadkach takich wzywane będzie wojsko japońskie.

Bezwładny kolos.

RYGA, 20. 10. Doniesienia korespondentów wielkich europejskich i amerykańskich dzienników z Dalekiego Wschodu potwierdzają informacje, iż według wszystkich danych, rząd sowiecki nie odważy się na otwarte wystąpienie przeciwko Japończykom nawet w wypadku, gdyby Japończycy zajęli Charchin. Armia japońska stanowi siłę, przed którą bolszewicy tracą śmiałość działań i słów, charakteryzując wystąpienia dyplomacji sowieckiej w Europie.

Nastroje przeciwjapońskie — iluzja.

Również wiadomości, nadechodzące z Moskwy, nie potwierdzają istnienia wśród fabryk sowieckich nastrojów przeciwjapońskich. Rzeczywistość świadczy natomiast o czemś innym. Ludność odczuwa obecnie wielki brak wszystkiego, co jest niezbędnym do powszedniego życia, wobec czego znajduje się w stanie przygnębienia

zapalaniem lontu u beczki prochu, której wybuch spowodować może tylko dla obu stron poważne straty.

I przecież do djaska! — nie możemy kroczyć wyłącznie po drodze obcinania ludziom ciężkiej pracy ich zarobków i łatania w ten — może chwilowo wygodny i łatwy — sposób dziur tak w budżecie państwa, jak i przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych! Wreszcie bowiem i cięła cierpliwość polskiego robotnika może kres swój znaleźć.

Henryk Pietrzak.

i zupełnie nie interesuje się zdarzeniami, które odbywają się na Dalekim Wschodzie.

Ruchawka „białych” na Dalekim Wschodzie.

MOSKWA, 20. 10. „Izwestia” podają, iż rosyjskie oddziały wojskowe w Mandżurji, znajdujące się pod zwierzchnictwem dowództwa japońskiego, wykazują wielką aktywność na terytorjum wschodnio-chińskiej kolei, szczególnie zaś koło stacji Mianducho. Chińskie władze wojenne zmuszone są zwiększyć również ochronę stacji Czałatuń, Buchedu i Mandżurji.

Anglia nie interwenjuje.

LONDYN, 20. 10. (PAT) Ukazało się urzędowe zaprzeczenie wiadomości, jakoby rząd angielski otrzymał miał od rządu

chińskiego prośbę o wysłanie do Mandżurji oddziałów wojskowych.

Najeżdźca, któremu dzieje się — krzywda

GENEWA, 20. 10. (PAT) — W ciągu dnia dzisiejszego sekretarjusz generalny opublikował wiadomości od przedstawicieli Chin i Japonji. Przedstawiciel Chin podał kilka depesz z Nankinu i Szanghaju, wg. których okupacja Japonji w Mandżurji rozwija się i utrwała.

Japonia obecnie zajmuje obecnie w Mandżurji 170 tysięcy mil kwadratowych. W depeszach, zakomunikowanych przez delegata Japonji, podkreślona jest również akcja antyjapońska w Chinach.

Przytoczono m. in. że w Szanghaju kolonia japońska, która liczy 80 000 osób, zmuszona była do zorganizowania własnego systemu aprowizacyjnego, wobec postawy zajętej przez miejscową ludność chińską, która uniemożliwia dostarczenie japończykom żywności.

Eksplzja gazu świetlnego w Paryżu.

Dwie osoby zabite, piętnaście rannych.

LONDYN, 20. 10. (tel. wł.) — Potężny huk wstrząsnął dziś w nocy środowiskiem Paryża. Między wieżą Eifla a mostem jenajskim wystrzelił nagle z jezdnii na Quai d'Orsay olbrzymi słup ognia i wbił się na wysokość 30 metrów. Jednocześnie z okolicznych domów z bieżkiem posypały się szyby.

Zaalarmowano wszystkie oddziały straży ogniowej, na miejscu katastrofy zjawili się silne oddziały policji.

Na Quai d'Orsay, pośrodku jezdni widniała szelina głębości 40 metrów, z której buchały płomienie.

Ogień, pędzony wiatrem, zaskoczył pobliski postój dorożek samochodowych, wskutek czego spłonęło momentalnie kilka aut. Inne ratowały się ucieczką. Podczas pożaru samochodów nastąpiła seria drobniejszych wybuchów zbiorników z benzyną.

Jak się okazało, eksplodował podziemny przewód gazowy, podczas robót nad uszczelnianiem pionu rozdzielczego.

Natychmiastowa akcja straży ogniowej doprowadziła do wydobycia dwóch

trupów i 15 rannych robotników miejskiej sieci gazowej. Prócz tego przepadł bez wieści jeszcze jeden robotnik, jak się zdaje, sprawca katastrofy.

Płomień, wydobywający się ze szeliny, pochylał się, zależnie od kierunku wiatru w rozmaite strony, utrudniając dostęp do kanału. Urzędnik gazowni, który usiłował zamknąć krany, uległ zatruciu.

Dopiero po zastosowaniu masek przeciwgazowych udało się przerwać dopływ gazu i zapobiec dalszym nieszczęściom. Olbrzymia łuna, jaśniejąca nad Quai d'Orsay zważyła do dziesięciu tysięcy samochodów, które uniemożliwiały chwilami przejazd straży ogniowej.

O g. 11 wieczorem sytuacja była opadowana. Ustalono, że sprawca nieszczęścia spłonął na popiół.

Sledztwo prowadzi władze cywilne, łącznie z inżynierami gazowni miejskiej. Stan rannych i poparzonych jest naogół ciężki. Istnieje obawa, że niektórzy z nich nie będą uratowani.

Przedwczesna radość Litwy. Zagadnienia komunikacyjne polsko-litewskie.

GENEWA, 20. 10. W dalszym ciągu obradowała dziś IV genewska konferencja komunikacyjna i tranzytowa, przyjmując bez dyskusji raporty dotyczące prac w rb. M. in. przyjęty został raport w sprawie stosunków komunikacyjnych polskoliteńskich.

Przytej okazji przedstawiciel Litwy Dobkiewicz starał się dowiedzieć, że ostatnie orzeczenie trybunału w Hadze stanowi zamknięcie spraw komunikacyjnych polsko-liteńskich.

W odpowiedzi przedstawicielowi Litwy zebrał głos przewodniczący komisji komunikacji rzecznych Dreyfus, wyjaśniając, że orzeczenie trybunału stanowi odpowiedź, na wyraźnie sformułowane przez Radę zapytanie i bynajmniej nie likwiduje opracowanego przez komisję tranzytowe zagadnienia komunikacji kolejowych i rzecznych polsko-liteńskich.

Dolar zagranicą i w Warszawie.

LONDYN, 20 października. — Bawiać w Europie wicegubernator Federal Reserve Bank — Burdett, oświadczył dziennikarzom, że obecne kredyty krótkoterminowe, umieszczone obecnie w Stanach Zjednoczonych, już po wycofaniu znacznych sum złota — do ubiegłego tygodnia włącznie (17 b. m.) — wynoszą jeszcze przeszło miliard dolarów.

Biorąc pod uwagę możliwość, że większa część tych kredytów będzie wymieniona na złoto i wycofana, ogólnie pokrycie złotem w Federal Reserve Bank zmniejszy się jeszcze bardzo znacznie. Pozostanie bardzo mała nadwyżka ponad pokrycie ustawowe.

Nowy Jork przechodzi obecnie te same trudności, jakich doświadczył Londyn przed kilku miesiącami, co zmusiło

Bank Anglii do uchylecia parytetu złota.

NOWY JORK, 20 października. Na giełdzie walutowej zaznaczyła się wydatna wyżka funta, który z kursu 3.88 — skoczył na 3.91 (po przeliczeniu 34 zł. 80 gr.).

Marka niemiecka mocno (po przeliczeniu 2 zł. 9,5 gr.).

Pozyczki polskie: stabilizacyjna 49 do 50 i jedna czwarta, dillonowska 57 — 58.

Na giełdzie warszawskiej dolar bardzo słabo. W obrotach prywatnych oddawano dolary po 8.84. Rubel złoty 5 zł. 55 gr. Marka niemiecka 2 zł. 10,5 gr. Papiery bez zainteresowania.

Bank Polski kupował dolary po 9.85 (grubsze) i 8.84 (drobniejsze).

EPILOG SPRAWY WIELIŃSKIEGO.

Świadkowie wszyscy w komplecie.

Zeznania prezydenta Ziemięckiego i wiceprez. Rapalskiego. -- Tajemniczy pierścionek. -- Propozycje w cztery oczy. -- Historia domu... „który” straszy. Wieliński wstydził się chodzić o lasce, bo był w mundurze. -- Choroba czy nałogowe opilstwo -- Szukali go w biurze znajdowali w knajpie. -- Wersalczyk Wieliński był trzy razy... w Wersalu. -- Mecenasa Kobylńskiego pamięta się! -- Świadkowie Pawlak i Purla. -- Wyrok.

Sąd grodzki przy ul. Cegielnianej był w dniu wczorajszym osiłą zainteresowania naszego miasta, że względu na toczący się proces Kuk kontra Wieliński. Rozprawę dwukrotnie odkładano, na wniosek oskarżonego Wielińskiego, celem założenia nowych dokumentów.

Rozprawa ta wzbudziła wielkie zainteresowanie. nie ze względu na osobę oskarżonego, który w tym charakterze niejednokrotnie już stawał, przed temi samymi kratkami, odpowiadając z identycznych niemal artykułów z dość zmiennym szczęściem.

Samo podłoże sprawy, charakter zarzutów, stawianych przez Wielińskiego ławn. Kukowi, oraz liczna galeria świadków, którzy mieli rzucić światło na kulisy dostaw i załatwiania ofert w Magistracie — niepokoiły szeroką opinię publiczną i nadawały sprawie zdecydowane tło społeczno-polityczne zwłaszcza ze względu na zmianę przekonań politycznych Wielińskiego, który po 30 latach opuścił szeregi P. P. S.

Z ramienia ławn. Kuka stawał adw. Brzeziński, obronę oskarżonego wnosili adw. Stefan Kobylński.

Na rozprawę stawili się wszyscy świadkowie w komplecie.

Po odczytaniu personalii świadków sąd rozpoczął rozpoznawanie sprawy od przesłuchania wiceprezydenta St. Rapalskiego.

Zeznania p. wiceprezydenta.

Wiceprezydent Rapalski nie szczegółowo nowego do sprawy nie wnosi. Zeznania jego pokrywają się ze złożonymi już podczas poprzedniej rozprawy.

Świadek odpowiada na pytania adw. Brzezińskiego, pełnomocnika strony skarżącej. Na zapytanie, czy słyszał i co słyszał o propozycji ławnika Kuka, złożonej wiceprezydentowi Wielińskiemu, oświadcza, iż sprawę zna tylko z rozpraw na radzie miejskiej oraz z protokołów posiedzeń powołanej do zbadania sprawy tej komisji.

Na zapytanie, kiedy sprzedano dom przy ul. Al. Kościuszki nr. 4 świadek odpowiada, iż 7 lutego 1930 r.

Pełnomocnik oskarżonego Wielińskiego, adw. Kobylński, zapytuje świadka, czy pamięta, kiedy wiceprezydent Wieliński zastępował prezydenta Ziemięckiego.

Zabiera głos oskarżony Wieliński, który oświadcza, iż wobec tego, że sąd był łaskaw odroczyć sprawę dla przedstawienia dokumentów, składa ich cały szereg.

Pełnomocnik oskarżenia, adw. Brzeziński, również ze swej strony składa na stole sędziowskim liczne dokumenty.

Sędzia Salm zapytuje świadka, czy ławnik Kuk zastępował wiceprezydenta Wielińskiego w urzędowaniu.

Wiceprez. Rapalski zeznaje, iż ławn. Kuk zastępował osk. Wielińskiego niejednokrotnie podczas urlopów oraz podczas choroby, w latach 1929 i 1930. We wrześniu 1930 r. zastępował ławn. Kuk Wielińskiego, podczas jego choroby paromiesięcznej również. Sprawy finansowe miał jednak w swoim ręku prezydent Ziemięcki.

Świadek zeznaje rzeczowo i spokojnie, odpowiadając ściśle na pytania sędziego i stron.

P. Prezydent m. Łodzi ma głos.

Z kolei zeznaje prezydent m. Łodzi p. Bronisław Ziemięcki.

Adw. Brzeziński zapytuje świadka prezydenta Ziemięckiego, kiedy zrobiono zarzut ławnikowi Kukowi.

Prezydent Ziemięcki odpowiada m. in. W maju przyszedł do mnie p. Wieliński i oznajmił mi, iż krąży o ławniku Kuku uwłaczające mu pogłoski. W porozumie-

niu z p. Wielińskim zawezwaliśmy do mego gabinetu p. Poleckiego. — Ten potwierdził, iż krąży pogłoski, jakoby p. ławnik Kuk otrzymał od firmy I. Tyller pierścionek z brylantem. Początkowo nie było mowy o niczym więcej, jak tylko o pierścionku. Następnie dopiero dowiedziałem się od p. Wielińskiego, iż p. Kuk dał mu do zrozumienia, że możnaby zarobić na kupnie domu D. O. K. dla magistratu.

Sędzia Salm zapytuje, gdzie miała miejsce ta propozycja w restauracji „Versailles”, czy też na ulicy, gdy obecny oskarżony i skarżący szli ulicą 6-go Sierpnia do Piotrkowskiej.

Świadek odpowiada, iż nie może sobie uprzytomnić, czy mówiono mu o uczynieniu propozycji p. Wielińskiemu w „Wersalu”, czy gdzieś indziej. Odnosi jednak wrażenie, iż propozycja omawiana miała miejsce w biurze.

— Wiem — zeznaje dalej p. prezydent Ziemięcki — iż p. Wieliński zastępował niejednokrotnie p. Kuka. Na wypadek choroby czy urlopu p. Wielińskiego zajmowałem się sprawami finansowymi osobiście. Kuka znałem tylko przelotnie, przed zajęciem przezeń stanowiska w magistracie nie znałem go bliżej.

Dlaczego nie reagował?

— Nie znając ławnika Kuka — kontynuuje p. prezydent — nie wiedziałem, czy pogłoski, o których mowa, były prawdziwe, czy nie. Ponieważ propozycja, rzekoma czy istotna, mogła mieć miejsce w cztery oczy, bez świadków, przeto nie było właściwie sposobu ustalenia jej prawdziwości. Mogłem opierać się jedynie na sprostowaniach natury psychologicznej. Zastanawiając się nad tą sprawą skłaniałem się raczej w kierunku dania wiary pogłoskom, gdy nagle uderzyło mnie to, iż jednak p. Wieliński nie reagował zupełnie na uczynioną mu jakoby uwłaczającą propozycję. — Zdziwiło mnie, dlaczego nie reagował, tem więcej, iż w następstwie usiłowań wyciągnąć najdalej idące konsekwencje z proponowania mu łapówki. Pamiętam, że Wieliński zaraz po swej chorobie w r. b. domagał się gwałtownie wyjaśnienia tej sprawy. Na tem tle doszło nawet do zajęcia na posiedzeniach w PFS. Wiem, iż dokładałem wszelkich starań, aby dotrzeć do jądra prawdy w tej zawiłej i przykrej sprawie.

Adw. Brzeziński zapytuje świadka, czy suma zarobku, zaproponowanego przez p. Kuka p. Wielińskiemu, była ściśle określona.

P. prezydent Ziemięcki oświadcza, iż na początku mowa była jedynie o pierścionku, wręczonym p. Kukowi (jakoby) przez przedstawiciela firmy Tyller.

Pogłoski, rozsiewane zarówno w magistracie, jak i poza magistratem, jakoby pierścionek ten miał być łapówką za przyjęcie oferty I. Tyllera na roboty budowlane na Polesiu, prztem łapówką, wręczoną dlatego, iż p. Kuk był członkiem komisji rozbudowy, n. b. jednym z dwunastu jej członków, zdawily mnie. Plotki te nie miały sensu, z tej prostej przyczyny, iż sprawa rozstrzygnięcia ofert nie należała wogóle do kompetencji komisji rozbudowy.

Na zap. adw. Brzezińskiego, co opowiada o Kuku oraz jakie były o nim opinie, odpowiada świadek, iż opinie były pochlebne.

Oskarżony Wieliński stawia zapytanie czy p. prezydent Ziemięcki może sobie wyobrazić, aby po wystąpieniu Wielińskiego z PPS fałszowane być mogły protokoły posiedzeń rady miejskiej na korzyść Wielińskiego.

Prezydent Ziemięcki stwierdza, iż protokoły nie mogły być fałszowane.

Osk. Wieliński: — Cieszę się bar-

dzo. Kiedy pan prezydent rozmawiał z p. Poleckim o zarzutach stawianych p. Kukowi to czy nie było mowy o innych zarzutach? Dalej czy przypomina sobie pan prezydent, iż kiedy oferta firmy I. Tyller wpłynęła w dniu 9 września, to już 10 września była rozpatrywana?

P. prezydent wyjaśnia, iż o ile pamięta — w rozmowie z p. Poleckim ograniczył się do pytania, dotyczącego sprawy pogłoszek, następnie zaś zastanawiał się wspólnie z p. Wielińskim nad kwestją, jaką drogą dojść do źródła tych pogłoszek i ustalić, czy były one prawdziwe. Sprawa procedury przy rozpatrywaniu ofert jest znana każdej osobie zainteresowanej.

Oskarżony Wieliński zapytuje, czy Kuk popierał sprawę nabycia domu D. O. K.

P. prezydent oświadcza, iż przypomina sobie z całą dokładnością, że ławnik Kuk podnosił niejednokrotnie sprawę wygodniejszego pomieszczenia biur wydziału p. datkowego, że jednak sprawą tą zajmowali się również p. p. Izdebski i Rapalski. Prezydent nie przypomina sobie, aby p. Kuk proponował konkretnie nabycie jakiegoś obiektu. Po zbadaniu przez komisję pałac przy Al. Kościuszki 4 uznano, iż gmach ten nie nadaje się do zainstalowania w nim biur magistrackich. Na posiedzeniu prezydium magistratu świadek postawił wniosek o nienabywanie żadnego nowego obiektu, lecz o pomieszczenie biur wydz. podatkowego w posesji miejskiej przy ul. Narutowicza 65. Wniosek ten został przez magistrat przyjęty.

Nosił łaskę a mówią, że jest pijakiem!

Oskarżony Wieliński zapytuje, czy p. prezydentowi Ziemięckiemu znane są pogłoski, jakoby on, Wieliński, zaniedbywał się w pracy, często nie przychodził do biura, że musiano go szukać po restauracjach, że dużo pije i t. p.

P. prezydent przyznaje, iż pogłoski tak e były, a mianowicie opowiadał mu bardzo często, iż wiceprezydent Wieliński w dniu p. przednim pił w tej czy innej restauracji, oraz iż trzeba go nieraz szukać w sprawach pilnych, przyczem znajduje się go w restauracji.

Na pytanie od kogo to słyszał odpowiada świadek, iż przy swoich bardzo ograniczonych stosunkach towarzyskich doniesienia takie otrzymywał od kolegów w magistracie.

Oskarżony: A czy o panu prezydencie krążyły również pogłoski, iż bywa pan w restauracjach i dużo pan pije?

P. prezydent Ziemięcki oświadcza ze spokojem, iż o nim pogłoski takie krążyły nie mogły, gdyż w restauracjach nie bywa, w przeciagu swego życia był na dwóch zaledwie bankietach, a alkoholu nie używa zupełnie.

Następnie oskarżony składa sądowi wyjaśnienie, iż pogłoski o jego pijaństwie powstały stąd... że chorował! Często nie był w biurze w czasie, kiedy był w mundurze oficerakim, albowiem musiał używać łaski, a krepował się używając jej... jako oficer. Łaski używał z powodu choroby, tymczasem imputuje mu się z tego powodu pijaństwo. Dalej oskarżony powiada, iż obecnie mówi się o nim jako o pijaku, a kiedy był w partii — popierał go wszelkimi siłami i mowy wówczas o pijaństwie nie było.

Moment humoru.

Przed sądem staje p. Jodłowska, właścicielka restauracji „Versailles”, powołana jako świadek na okoliczność, czy oskarżony był w tym zakładzie.

Świadek stwierdza, że widziała Wielińskiego 3 razy z awn. Kukiem w liczniejszym towarzystwie.

Adw. Kobylński zapytuje świadka, czy przypomnia sobie każdego gościa, i czy np. jego zauważyłaby, gdyby tam byłaby.

Świadek odpowiada, że „taką osobę, jak pan mecenas zawsze się w restauracji zauważa, był pan nawet u nas przed dziesięcioma dniami”.

Rezolutna i pełna humoru odpowiedź świadka wywołuje powszechny śmiech na sali.

Świadkowie dowodowi i odwodowi.

Następnie zeznają świadkowie radny Pawlak, a następnie ławnik Purla.

Świadek Purla nie specjalnie nowego do sprawy nie wnosi, poza szczegółem, że w napięciu stosunków między Wielińskim i prez. Ziemięckim p. Wieliński nie zwracał się osobiście do prezydenta Ziemięckiego, lecz na piśmie.

Kwestją, jakoby p. prezydent Ziemięcki wpływał na p. Wielińskiego, aby zachował milczenie w sprawie p. Kuka, nie znajduje potwierdzenia na rozprawie, oraz sam p. Prezydent kategorycznie temu zarzutowi Wielińskiego zaprzeczył.

Ponadto ławnik Purla omawia sprawę, związaną z działalnością Wielińskiego w PPS-sie.

Protokolantka Brzozowska nie nowego do sprawy nie wnosi.

Jako świadek odwodowy zeznaje radny Pfeiffer, który twierdzi, iż Wieliński na znanym posiedzeniu rady miejskiej nie wymienił nazwiska p. Kuka.

Jako jeden z ostatnich świadków składa zeznania p. Birnfeld-Polecki.

Świadek ten stwierdza, iż opowiedział p. prezydentowi Ziemięckiemu to, co słyszał od pp. Minca, Bialera i Efronima Tyllera.

Następny z kolei świadek przezy, jakoby rozmawiał z Efronimem Tyllerem, albo z kimś z N. S. P. P., na temat łapówek, za cenę przyjęcia oferty firmy Tyller.

Świadek Purla zeznaje dodatkowo, iż oferta firmy I. Tyller została odrzucona, bowiem nie dawała dostatecznej gwarancji kaucyjnej.

Po przemówieniach stron, sąd udał się na naradę, po której ogłosił wyrok uniewinniający oskarżonego dr. Edmunda Wielińskiego.

Imieniem ławn. Kuka, adw. Brzeziński zapowiada apelację od wyroku.

Sprawa Wielińskiego posiada wysoce charakterystyczne dla stosunków łódzkich momenty, narazem może być przyczynkiem do obyczajowości politycznej doby obecnej.

Wieliński skarży się, że „dopóki był w PPS-ie było wszystko dobrze, jak wystąpił zrobił z niego pijaka”.

P. Prezydent Ziemięcki znowu słusznie podkreśla, że Wieliński siedział cicho, dopóki był w szeregach partii, a dopiero po wystąpieniu wycałował na forum publiczne sprawę zarzutów stawianych ławn. Kukowi.

Tak oczywiście ten medal ma dwie strony. Wszystko się robi u nas pod kątem partyjnym.

Sojusznik partyjny jest osoba nietykana, eteryczna, bez skaz i plam.

Gdy staje się przeciwnikiem i chce go się powalić na łopatki, wtedy przedstawiciele go wolno, jako łotra z pod ciemnej gwiazdy.

Szeroki ogół zresztą orientuje się dość w „chwytach” menedżerów i w głębi ducha ocenia je tak, jak na to zasługują.

Co pewien czas tylko w momencie starć osobistych, secesyj i przesunięć konstelacji politycznych, pewne jednostki biorą się za bary, wymierzają sobie głośne policki i oblewają się wzajem pomysłami.

Następuje publiczne pranie brudów, a procesy ujawniają właściwe oblicze zacietrzewionych adwersarzy i zarysowują w ostrych konturach ich moralność, stykę i wartość wewnętrzną.

Tajemnice

Rokicińskiej Manufaktury

Fascynująca powieść na tle łódzkich stosunków wielkoprzemysłowych.

21)

Napisał dla „Dziennika Łódzkiego” FRED BELIN.

Copyright by „Dziennik Łódzki”.
Przedruk wzbroniony.

Streszczenie poprzednich rozdziałów.

W lutym 1919 roku prezes zakładów przemysłowych „Rokicińska Manufaktura” Oskar Hakon powraca do Łodzi po kilkumiesięcznym pobycie w Anglii i Ameryce, gdzie dokonywał zakupów maszyn i surowca dla własnego przedsiębiorstwa.

Natychmiast po powrocie do domu Oskar Hakon zabiera się do pracy i przegląda bieżącą korespondencję, wśród której znajduje się list od syna, stale przebywającego w Gdańsku.

Drugi syn Hakona, Moryc, który był w wojsku, przebywa właśnie w Łodzi.

Poza tem Hakon znajduje w korespondencji zaproszenie na przyjęcie do żony dyrektora „Banku dla handlu hurtowego i detalicznego”, Zofii Pecełowej. Hakon postanawia skorzystać z tego zaproszenia.

Na przyjęciu u Pecełowych Oskar Hakon spotyka się z synem swoim Morycem, którego łączy z Pecełową bliski stosunek, o czym wie również mąż Pecełowej.

Po odejściu starego Hakona Pecełowa zaciąga Moryca do swojego biura, z rozmowy ich wynika że Moryc działa w porozumieniu z bratem i Pecełową, przeciwko ojcu i chce zapewnić bratu prawo decydującego głosu w organizowaniu przez rodzinę Hakonów przedsiębiorstwa gdańskim „Atlantem”.

W gabinecie pana domu toczy się hazardowa gra w dziesiątkę, która zamienia się w pojedynek między dwoma potentatami przemysłu, doktorem Gledemanem, jednym z najbogatszych ludzi w Łodzi i prezesem wielkiego przedsiębiorstwa Majerem.

W kilkanaście dni po tem przyjęciu, maszyny, oczekiwane z niecierpliwością przez Hakona nadeszły wreszcie z Anglii do Łodzi. Wraz z maszynami przybyli również monterzy, którzy podjęli się zmontować maszyny, by za trzy tygodnie można było puścić fabrykę w ruch.

Wreszcie fabryka jest już w pełnym ruchu.

W małym szynku robotnicy radzą nad sytuacją wywołaną przez spadek waluty i wzrost drożyzny.

W wyniku dyskusji postanawiają pójść do związku, by podjąć akcję podwyżkową.

Na zebraniu w związku postanowiono odbyć konferencję z Hakonem.

Burzliwa konferencja przedstawicieli związku z Oskarem Hakonem nie daje wyniku. Delegaci fabryczni otrzymują polecenie przygotowania się do akcji strajkowej.

Moryc Hakon dowiaduje się o groźnym strajku od męża swej kochanki, Zygmunta Zamensona, któremu powierzył przedstawicielstwo „Rokicińskiej Manufaktury”. Moryc jest oburzony, że ojciec nie poinformował go o wytworzonej sytuacji.

Moryc podejrzewa, że ojciec nie chce dopuścić do współzawodów w fabryce i faworyzuje pod tym względem młodszego brata Hermana, który przed kilkoma miesiącami powrócił z Gdańska gdzie przebywał przez cały czas wojny polsko-rosyjskiej i nawet jako dezertjer został — po powrocie do kraju — odany pod sąd.

Antagonizm braci doprowadza do ostrej sprzeczki w czasie narad nad sprawą strajku. W wyniku obrad starszy Hakon p. stanawia zagrożenie, że w razie nieotrzymania wyższego kontyngentu kredytowego unieruchomi fabrykę.

Wobec nieuwzględnienia żądań robotników w fabryce wybuchł strajk.

Dochodzi do ostrych incydentów, w wyniku których dwaj robotnicy zostają aresztowani na żądanie Hakona.

Pomiędzy braćmi dochodzi — na tem tle — do ostrej sprzeczki.

Hakon postanawia kształcić swego najmłodszego syna Alfreda zagranicą. Myśl wyjazdu na studia nie uśmiecha się młodemu chłopcu, zwłaszcza, iż ojciec wyznacza mu niewielką pensję.

Dyrektor przedstawił „Rokicińskiej Manufaktury”, Henryk Waga, przyjeżdża wieczorem niespodziewanie do fabryki na inspekcję i stwierdza, że majster Miller nie spełnia swych obowiązków.

Przechodząc przez salę fabryczną, Waga zauważył, iż jeden z robotników pali — wbrew zakazowi.

Zdenerwowany zjawił się z Millerem oświadcza robotnikowi, który złamał zakaz, że zostanie zwolniony.

— Nie, to poprostu anegdota Ale powracając do sprawy Alfreda radzę ci wysłaj go do Warszawy. Jego trzeba jeszcze trzymać pod kuratelą.

Ta rozmowa sprawiła, że pewnego sierpniowego poranka Alfred Hakon wyładował na warszawskim bruku z dwiema walizkami, jednym neseserem i torbą z jabłkami, których nie zdążył zjeść po drodze.

Zatrzymał się początkowo w hotelu „Polonia”, przystąpił jednak natychmiast do poszukiwania mieszkania.

Od rana do wieczora wędrował do mieszkań, których adresy znajdował w ogłoszeniach i oglądał proponowane do wynajmu pokoje.

Wreszcie zdecydował się na wynajęcie dwóch pokoi na Hożej u pewnej wdowy. Pokoje te miały jedną zaletę — a mianowicie były tanie.

Po ulokowaniu się i zadowoleniu w nowej siedzibie, Alfred zaczął staczać homeryckie boje o dodatkowe świadczenia do mieszkania.

— Proszę panią nie chodzi mi o te parę groszy. Przecież to śmieszne. Jako syn prezesa „Rokicińskiej Manufaktury” mogę sobie pozwolić, nieprawdaż? Chodzi mi tylko o zasadę. Jeśli się wynajmuje mieszkanie, to zrozumiałe, że łącznie z kąpielą.

— Ale przy wynajmie pan nic o tem nie mówił.

— No, bo przecież nie przypuszczałem, że pani będzie kwestjonowała moje prawo do kąpeli. Przecież kąpać się muszę.

— Tak, ale gaz do ogrzania wody kosztuje.

— Ile?

— Ze złotówkę.

— Więc proszę panią — krakowskim targiem — będę płacił pół złotego za kąpiel.

Dalej wywalczył prawo korzystania z telefonu, poranną herbatę, obowiązek przygotowania mu kolacji — słowem urządził się po domowemu.

Możność rozporządzania większą sumą pieniędzy miał wywołać w nim chęć życia i użycia — rozbudziła w nim pasję oszczędzania, przeradzając się w skąpstwo, dochodzące do absurdów.

Zabierał z restauracji do domu kawałki chleba, cukru, niedojedzony kotlet, wykałaczki i serwetki.

Nagle pewnego dnia nastąpił jakiś przełom. Poczuł potrzebę wyruszenia na hulankę.

Umówił się z dwoma znajomymi i wyruszyli na miasto.

Pierwszym etapem wędrowki była „Gastronomia”.

Alfred długo studiował podaną mu przez kelnera kartę potraw.

— Ale ceny tu są — zaopiniował. Jeden z jego towarzyszy zaśmiał się.

— No wiesz, gdybyśmy my tak

mówili — to byłoby zrozumiałe. Ale ty, syn prezesa „Rokicińskiej Manufaktury”...

Alfred zaczerwił się.

— No wiesz — mówił urażony — jeśli się ma pieniądze, to jeszcze nie ma potrzeby wyrzucać je przez okno...

Ale argument „syn prezesa” podziałał nań i gdy koło pierwszej podano rachunek na przeszło sto złotych zapłacił całą należność.

Dopiero rano uprzytomnił sobie, że ta jedna wyprawa do „Gastronomji” pochłonęła wszystkie jego tak kunstownie realizowane oszczędności. Strofował sam siebie i dał sobie uroczyste przyrzeczenie, że eskapada ta będzie pierwszą i ostatnią.

W tym czasie rozpoczęły się wykłady na Wolnej Wszechnicy, na którą zapisał się jako wolny słuchacz.

Równocześnie postanowił uczyć się w domu i zdawać maturę, jako ekstern.

Dał ogłoszenie do gazety, iż poszukuje nauczyciela, któryby go przygotował do matury.

Ze zgłaszanymi się Alfred rozpoczął pertraktacje stawiając wręcz pytanie: „Ile pan chce miesięcznie”. Sprawa kwalifikacji była na dalszym planie. Wreszcie dobrał sobie nauczyciela. Był to Jan Owczarek, student trzeciego roku filozofii, humanista, a równocześnie dobry matematyk, syn małomistrzowskiego kowala, który własnymi siłami przebił się przez życie, dążąc do osiągnięcia cenzusu naukowego, któryby dał podstawy do walki nie o suchy chleb — tylko o bułkę z masłem.

Uczeń i nauczyciel nie interesowali się sobą poza lekcją.

Pewnego jednak dnia Alfred po skończonej lekcji poprosił Owczarka na podwieczorek.

— Bardzo chętnie. Będziemy mogli ze sobą porozmawiać. Dotąd mówiliśmy jedynie językiem geometrycznym lub kosmograficznym — śmiał się Owczarek, ukazując w uśmiechu rząd białych zdrowych zębów.

Wyszli na Marszałkowską. Był dziwnie dżdżysty ponury dzień. W lepkiem błocie grzęzły nogi, drobne krople deszczu, padając na twarz i szyję wywoływały dreszcz zimna.

Szli szybkim krokiem w stronę dworca.

Zapoczone szyby wystaw sklepów spożywczych ukazywały w swem mglistem wnętrzu fantastyczne kontury wystawionych specjalistów.

Przy wystawie jubilera zbierały się, jak co dnia, grupki aniołów ulicy, wychodzących na swe zwykłe żerowisko, polując koło dworca na przyjezdnych.

Dalszy ciąg jutro.

ROZDZIAŁ XII

w którym Alfred Hakon przygotowuje się do wielkich zadań i obowiązków.

— Poco go wysyłać zagranicę — przekonywał ojca Moryc. — Wysłij go do Warszawy. Będziemy mieli dzięki temu jaką taką kontrolę nad nim.

Hakon pogladził starannie pielęgnowaną brodę.

— Może i masz rację. Zdaje mi się, że to na jedno wyjdzie, bo on ani zagranicą ani w Warszawie uczyć się nie będzie.

— Tyś też uniwersytetu nie kończył — zaśmiał się Moryc.

— Niestety nie kończyłem... Kto wie, czym bym był, gdybym zdobył wykształcenie...

— No nigdy nic nie wiadomo... Czy znasz, ojciec, tę anegdotę o słynnym bóżnicznym... Nie znasz? To ci ją opowiem. Otóż pewien biedny żyd w Rzeszowie starał się o stanowisko sługi bóżnicznego. Ponieważ okazało się, że nie posiada sztuki pisania — stanowiska nie otrzymał.

Żyd — nie mogąc znaleźć w Rzeszowie żadnego zajęcia — sprzedał swe graty i wyjechał do Ameryki. —

Tu poszczęściło mu się. Najpierw drobny handelek, potem handel hurtowy, kilka udanych transakcyj giełdowych i wreszcie doszedł do olbrzymiej fortuny. Będąc zaabsorbowany robieniem pieniędzy nie miał czasu nauczyć się pisać. Wszystkie listy, czeki, zobowiązania podpisywał zań szwagier — w międzyczasie bowiem ożenił się. Pewnego dnia jednak szwagier zachorował — a tu sekretarz przynosi mu do podpisu czeki. Po chwili wahania poleca sekretarzowi podpisać je jego nazwiskiem. „Czy pana prezesa boli ręka” — pyta sekretarz, a ten mu wręcz odpowiada: „Nie, poprostu nie umiem pisać”.

Wówczas sekretarz patrząc nań z uwielbieniem, woła: „Boże, jakim pan byłby wielkim finansistą, gdyby pan umiał pisać”. A na to nasz milioner: „Nie, panie, gdybym umiał pisać, byłbym sługą bóżnicznym w Rzeszowie i zarabiałbym 10 dolarów miesięcznie”.

— Czy to ma być jakaś analogia?

Kalendarzyk.

Październ.

21

Sroda

DZIŚ: Urszuli P. M.
JUTRO: Korduli i Alodji

Wschód słońca 6.00.
Zachód słońca 4.33.
Wschód księżyca 3.38.
Zachód księżyca 12.37.
Długość dnia 10.13.
Ubyło dnia 6.12.

MUZEUM MIEJSKIE historii i sztuki im.
J. i R. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1)
otwarte w środy, soboty i niedziele od
10—16.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: M. Kaepkiewicz (Zgierska 54), J. Sitkiewicz (Kopernika 26), I. Zundelwicz (Piotrkowska 25), W. Sokolewicz (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11 Listopada 86).

POD WŁOS.

Wieluś i Ludwiś w jednym stali domu.

W pewnym niezbyt podłym (jak „mówi” kolenda) — mieście, — żyło przez lat kilkanaście dwóch serdecznych przyjaciół politycznych. Razem sztagandy nosili, czem Łódź zbawił chęleli. Grono przyjaciół było nawet bardzo liczne, tak, iż udało się mu (temu gronu naturalnie) uzyskać władzę w onem mieście.

Jakże byli tych przyjaciół imiona? Otóż jeden się zwał od niezawinionego urodzenia Wieluś, a drugi Ludwiczek.

Jeden był wicekasztelanem drugi podskarbnym grodzkim.

Pokłócili się!

I o co im poszło? Pyta się poeta w pieśni o kłótniach wróbelkach?

O to właśnie chodził, że tu wcale nie „o ziarnko pszenicy”, ale o skarb rzekomo wielki.

I ten sobie i ów sobie (dzisiaj wogóle każdy sobie rękę skrobie, bo kto komu dziś, to ten jemu jutro i z powrotem).

Pogodzić zwaśnionych nie mógł nawet prezes klubu i bractwo nasze do sądu!

No dobrze ale dlaczego? o co? dlaczego? poco? kto? z kim? komu? gdzie? co? kiedy? ile?

Łatwo to pisać, lecz nie łatwo cierpieć „za miliony”, — jak znów mówi poeta!

Jednemu towarzyszywo stół „wyrwało się, że tamten od tego dostał tę drobnostkę... Ale dowód?

I sprawa poszła do sądu!

Bo to łatwo w gorące coś wymknąć się może, a później — i sytuacja niewyrażna.

Ktoś w każdym razie w nieporządku jest. A kto, to do mnie nie należy. To wyrok sądu orzeknie.

Luboń.

Z listów do „Dziennika Łódzkiego”.

TEORJA A RZECZYWISTOŚĆ czyli „Rozwój” drukuje żargonowy „Najer Łódzkiej Cajtung”.

Poniżej zamieszczamy bojowy list, nadesłany w dniu wczorajszym naszej redakcji „z gorącą prośbą o umieszczenie”. List brzmi:

„Jestem od długich lat zdecydowanym narodowcem, co więcej — członkiem łódzkiego oddziału T-wa „Rozwój”! Od wielu też lat penerurowałem dziennik narodowy „Rozwój”.

Cóż za zmianę hasła, a przede wszystkim postępowania znajduję dziś w „Rozwoju”?

Oto pismo to, które, stojąc na straży narodowego ducha głosiło bojkot sklepów żydowskich i publikowało w żółtych klepsydach nazwiska Polaków, klientów kupców żydowskich, — przystąpiło — o zgrozo! — do reklamowania żydowskich firm. — a co już mi na stare lata do grobu wpędzić może — to fakt, którym rzucił mi w oczy mój sąsiad, kamasznik J. S. a mianowicie, iż czytany przez niego żargonowy

dziennik „Najer Łódzkiej Cajtung” drukowany jest właśnie... w drukarni „Rozwoju” p. T. Czajewskiego!

Więc — jakże? W tej drukarni narodowej, w której składane były słowa, unicestwiające jakąkolwiek myśl współpracy z żydami?? W drukarni „Rozwoju” drukuje się pismo żydowsko palestyńskie — żargonowe!

I cóż mają rzec narodowcy rozwojowi, gdy im taki despekt wyczynił propagator antyżydowskich hasła?

Druk „Najer Łódzkiej Cajtung” w „Rozwoju” — to tak, jakby ktoś mianował Hitlera naczelnym rabinem w Palestynie!

Narodowiec.

(List powyższy p. Narodowca, poza świętem oburzeniem autora, zawiera momenty humoru, o który tak trudno w naszych smutnych czasach. To nas skłoniło do opublikowania go na wieczną rzecz pamiętkę. Red.).

Kwestja emerytur dla pracowników miejskich.

Magistrat łódzki zmuszony będzie ponieść olbrzymi wydatek.

Wszyscy pracownicy miejscy etatowi opłacają od szeregu lat wpłaty na fundusz emerytalny. Wpłaty te są bardzo poważne, albowiem wynoszą 10 proc. od otrzymywanych plac. Miesięcznie suma potrąconych na fundusz emerytalny składek wynosi około 70,000 zł.

Jak dotychczas opłaty na rzecz funduszu emerytalnego nie były izolowane i wpływały do kasy miejskiej jak każdy inny przychód.

Ponieważ w ciągu najbliższych kilkunastu lat bardzo znaczna liczba obecnych pracowników miejskich przejdzie na emeryturę, przeto organizacje pracownice zajęły się obecnie kwestją wystarczalności sum, uzyskiwanych z opłat emerytalnych.

Jak dotychczas nie było żadnego ciała, któreby specjalnie gospodarowało funduszami emerytalnymi. Wobec tego wszystkie zostały z przedstawicielami władz miejskich pertraktacje, w wyniku których magistrat łódzki wyraził zgodę na

wyodrębnienie funduszu emerytalnego z wpływów ogólnych i z ogólnego majątku miasta, oraz na przeprowadzenie wyborów do zarządu kasy emerytalnej.

Na odbytej w dniu wczorajszym konferencji magistrat wysunął swój postulat, aby do zarządu kasy wchodził w dwóch trzecich przedstawiciel magistratu, zaś w jednej trzeciej — przedstawiciele pracowników, tak więc do zarządu w 1-ej instancji: dwaj przedstawiciele magistratu, jeden pracownik miejski, do instancji odwoławczej — czterej przedstawiciele magistratu i dwaj pracownicy.

Wybory do zarządu kasy odbędą się w ciągu najbliższych dwóch tygodni. Do udziału w głosowaniu uprawnieni są wszyscy etatowi pracownicy miejscy.

Zachodzi bardzo poważna kwestja, czy magistrat łódzki będzie zdolny do asygnowania do kasy emerytalnej wszystkich wpłat, składek emerytalnych, wraz z procentami, za szereg lat wstecz, suma ta bowiem wyniesie ponad 5,000,000 zł. (p)

Zatargi w piekarniach łódzkich.

W dniu wczorajszym, w związku z wypowiedzeniem umowy pracownikom piekarskim, doszło do zatargów w poszczególnych piekarniach, przy czym w szeregu zakładów wypiek pieczywa został znacznie opóźniony.

W ciągu najbliższych dni odbędzie się walne zebranie właścicieli zakładów piekarskich w siedzibie cechu, dla zastanowienia się nad wytworzoną obecnie w piekarniach sytuacją, którą do pewnego stopnia komplikuje fakt, iż wielkie piekarnie mechaniczne pracują normalnie i na wypadek podjęcia strajku przez pracowników piekarskich będą one najprawdopodobniej z pod strajku wyłączone, a posiadając odpowiednie urządzenia są zdolne do zaspokojenia zapotrzebowania w znacznie nawet zwiększonych rozmiarach, co mogłoby spowodować przeciągnięcie się ewentualnego strajku w piekarniach mniejszych, narażając ich właścicieli na poważne straty.

Jeszcze jeden strajk.

W fabryce I. Lautenberga (kaldnia mechaniczna wyrobów wełnianych) przy ul. Matejki Nr. 14 wybuchł strajk na tle stałego redukowania plac robotniczych.

Akceje porozumiewawczą podjęły związki klasowe, lecz pierwsze narady w sprawie zlikwidowania zatargu nie dały rezultatu.

Wstrzymało się od pracy dwustu robotników.

Umowa zbiorowa w cegielniach.

Jak już donosiliśmy — ostatnio związki robotnicze podjęły akcję w kierunku zawarcia umowy zbiorowej między robotnikami a właścicielami cegielni na wykop gliny.

W wyniku podjętych w tej sprawie starań — w dniu jutrzejszym odbędzie się w inspektoracie pracy konferencja, z udziałem przedstawicieli pracodawców i robotników. Robotnicy cegielni wysuwają żądanie, aby umowa zbiorowa zawarta została na podstawach, przewidzianych w umowie z r. 1928.

Obecnie, mimo zawieszenia pracy w cegielniach przy wyrobie cegieł, zatrudnionych jest przy wykopie gliny około 40 proc. robotników, co stanowi poważne obciążenie dla funduszu bezrobocia i powoduje pewne zahamowanie wzrostu liczby bezrobotnych. (p)

Premjera w Teatrze Miejskim.

„Prawda czy kłamstwo”.

komedia w 3 akt. Lajosa Larjo, w wyk. zespołu Samborskiego.



Trzy akty komedji Lajosa Larjo aż trzęsą się od niecodziennych widowisk: improwizowane komedje miłości i zdrady, teatr za firanką, inscenizacja pod stołem, przebijanie się „teatralizacja życia”, rewolwer, który z zasady nie strzela... Wyliczmy bohaterów komedji: aktor, aktorka, autor, adept sceniczny, dyrektor teatru. Na afiszu pięć figur i wszystkie pracują w teatrze. Nie jest to, oczywiście, przypadek — ale stary, autorski chwył: prowadzić akcję w płaszczyźnie życia i w płaszczyźnie teatru,

plaszczyny przecinać — i w tej dyalektyce scenicznej demaskować człowieka.

Sluchając komedji Lajosa Larjo, trudno odgonić od siebie reminiscencje z Pirandella. Wprawdzie klimat sztuk włoskiego autora jest niezdrowy, niepokojący, malaryczny, o wysokiej temperaturze inteligencji — klimat zaś „Prawdy czy kłamstwa” bez porównania bardziej umiarkowany, to jednak wyraźnie powinowactwo jest. Pirandello, stary i wielki diabeł współczesnego teatru, zaludnia scenę realnymi ludźmi, potem płacze koszmarnie ich „grę” poto, żeby podejść tych zdrowych ludzi, fantastyka Pirandello to tylko podstęp magika.

Inność i wieloznaczność takiej rzeczywistości zasugerowała też umysł Lajosa Larjo. Sięgnął też do arsenału sposobów wielkiego autora „Gry”: — podwójne dno komedji, ekwilibrystyka dyalektyczna, niestawianie kropek nad „i”, operowanie niespodzianką, zygawatość akcji przy jednoczesnym zachowaniu mocnego gruntu psychologicznego.

A propos akcji... Wielki aktor kocha aktorkę. Aktorka jest zwykłym zwierzątkiem płci żeńskiej; nie kocha aktora, ale dla pieniędzy i kariery zgadza się zostać jego narzeczoną. Kobieta ta intelektualnie i moralnie nie sięga mężczyzny do pasa, ponieważ fizycznie jednak sięga, więc na pierwszy akt to wystarczy. W drugim akcie jest

gorzej: szczęśliwy naręczony ma prawo podejrzewać ukochaną, że ta zdradza go z najserdeczniejszym jego przyjacielem, autorem sztuki, której treścią jest trójkąt małżeński. Od tego momentu wszelkie kulturalne rozmowy (np. o literaturze) przybierają akcenty niebezpieczne: krótko mówiąc literatura pije do obecných. Aktor rozpoczyna wielką grę: reżyseruje próby generalne scen miłosnych ze sztuki przyjaciela. W grze rzeczywistości z fikcją chce złapać rzeczywistość (metoda à la Pirandello). Detektyw własnego szczęścia, wielki aktor bity jest jednak ciągle w tej komedji prawdy i kłamstwa przez małą aktorkę. Ale do trzeciego aktu sztuka! W akcie trzecim jawia się na scenie dyrektor teatru, stary fachowiec od kobiet i opowiada aktorowi brzydkie historie o narzeczonej. Aktor przy pomocy dyrektora wymyguje się jako szczęśliwiec od miłości. Na zakończenie przychodzi jeszcze do aktora autor. Zaczyna się znowu rozmówka. Aktor w pewnym momencie, porzucając dyalektykę, łapie za rewolwer. Pod wymierzoną lufą — „veritas vincit”. Rewolwer urasta od razu do rangi rezonera sztuki.

Komedja napisana jest inteligentnie i zgrabnie. Akcja rozplanowana ciekawie i zakrety jej elektryzują widownię. Dyalogi nie musują wprawdzie dowiecipem, ale są gładkie i sceniczne. Komizm sytuacyjny dobrego gatunku. Ludzi na scenie mało, ale konsekwentnie wyzyskani. Niepotrzebny jest tylko dyrektor teatru, którego rolę nie wiąże się organicznie z całością. Lajos Larjo zresztą potasował i rozdał karty w akcie I, ładnie poprowa-

dził grę w akcie II i III, a pod sam koniec, żeby tę „pule” jakoś rozegrać, wyciągnął z rękawa kartę innej talii. Ta szulerska wolta jest właśnie dyrektorem teatru. Do tej samej serji kart należy scena rewolwerowa. Rozwiązanie akcji w komedji tego typu, co „Prawda czy kłamstwo”, powinno tkwić w samej dyalektyce akcji. Modny dziś postulat rozbrojenia powszechnego ma swe poważne uzasadnienie i na scenie.

Komedja Lajosa Larjo stoi właściwie jedną ręką: Aktora. Grać na scenie wielkiego aktora może tylko wielki aktor, inaczej cała rzecz przepada. Mózg i nerwy tej komedji — tkwią w tej centralnej postaci. Reszta figur to marionetki, które ustawia autor tak i owak wokół głównej postaci, by ją uplastycznąć, a nawet wyjasnić. Samborski, aktor wielkiego nazwiska i talentu, do swych dotychczasowych kreacji, dorzuca nową, nie mniej świetną. Postać aktora nasuwa dla odtwórcy dużo trudności, musi to być żywy człowiek i jednocześnie akrobata dyalektyki. Samborski dał rolę czystą, zdecydowaną, krwistą. Jednocześnie w mimice, w zagięciach głosu, gestach wibrowała utajona w tej komedji inteligencja, jej życie intelektualne, paradoks, literatura.

Reszta zespołu, a mianowicie: p. p. Petrykiewiczówna, Jarszawska, Opolski i Orlik, poza rutyną, nie ciekawego nie pokazali.

Kazimierz Korcelli.

Pensje pracowników miejskich, a liczba mieszkańców.

Nie wszyscy wiedzą, że pensje burmistrzów względnie prezydentów oraz pracowników miejskich uzależnione są od liczby mieszkańców w danym mieście.

Pobory burmistrzów lub prezydentów w zależności od liczby mieszkańców nie mogą przekraczać poborów odpowiadających kolejnym grupom uposażenia urzędników państwowych od IX do III grupy.

Zatarg w przemyśle pończosznictwa kotonowym zlikwidowany.

Długotrwały zatarg w pończosznictwie przemysłowym kotonowym w Łodzi na tle plac robotniczych został wreszcie rozstrzygnięty drogą arbitrażu, którego podjął się okręgowy inspektor pracy. Ustalony został nowy cennik plac, który obowiązywać ma do dnia 11-go grudnia r. b.

Zaznaczyć należy, że płace obecne są o blisko 20 do 30 procent wyższe, aniżeli płace dotychczasowe. (ag)

Wielka kradzież mieszkaniowa.

Do mieszkania Tauby Linderman, przy ul. Orlej 12, włamali się w dniu wczorajszym, korzystając z nieobecności domowników, niewykryci złoczyńcy. Włamywacze dostali się do mieszkania Lindermanowej przy pomocy podobnych kluczy.

Złodzieje, orientując się widocznie w zwyczajach mieszkańców domu, oraz mając pewność, że Lindermanowa nie przeszkodzi im przedko w „robocie”, zagospodarowali się na dobre, przetrząsnęli wszystkie szafy, kosze i różne schowki, poczem biegle, zabrawszy garderobę i różnych wartościowych przedmiotów na sumę 4.000 zł. (p)

Drogie śniadanie.

W dniu wczorajszym do restauracji przy ul. Andrzeja 58, należącej do Meśli Merczyńskiej, przyszedł celem spożycia śniadania Franciszek Świeżyński, zamieszkały przy ul. Łąkowej 14.

Świeżyński wszedł w pogawędkę z kilkoma przygodnymi znajomymi, z którymi zawarł znajomość przy kielszku.

Po pewnym czasie nowi znajomi pozegnali się i wyszli. Gdy Świeżyński chciał zapłacić rachunki — spostrzegł z przerażeniem, iż portfel zniknął.

Świeżyński złożył zameldowanie w policji stwierdzając, iż portfel zawierał około tysiąc złotych w gotówce. (p)

Zamach samobójczy pijanego.

Od dłuższego czasu Stefan Bartosik, zamieszkały przy ul. Targowej 6, prowadził ustawicznie kłótnie z rodziną, która stale czyniła mu uwagi na temat stałego upijania się.

W dniu wczorajszym po dłuższej awanturze z rodziną, Bartosik wyszedł z domu zdenerwowany oświadczając, że więcej nie wróci.

Po wyjściu z restauracji przy ulicy Młynarskiej, Bartosik będący w stanie pijanym, otul się jodyną w bramie domu nr. 36.

Jęki denata usłyszeli lokatorzy, którzy zawezwali pogotowie Kasy Chorych.

Lekarz po przepłukaniu denatowi żołądka przewiózł go do szpitala im. Prez. Mościckiego. (p)

Ofiary na rzecz najbiedniejszych.

W dniu 19 bm. firma „Leon Trajstman”, Piotrkowska 81, złożyła 15 placzków damskich na rzecz Grodzkiego Komitetu do spraw bezrobocia w Łodzi.

W tymże dniu na odbytem posiedzeniu Zarządu Patronatu nad nieletnimi przy Sądzie dla nieletnich w Łodzi na wniosek przewodniczącego sędziego Knapika postanowiono asygnować na rzecz Grodzkiego Komitetu do spraw bezrobocia po zł. 25 miesięcznie na czas do 30 kwietnia 1932 r.

Koleje dojazdowe, tramwaje miejskie, czy samochody.

Debata publiczna w urzędzie wojewódz. w Łodzi.

Sprawy komunikacyjne Łodzi, w związku ze stałym wzrostem liczby mieszkańców, oraz stale rosnącym ruchem kołowym zarówno w mieście jak na jego krańcach, budzą oddawna powszechne zainteresowanie.

Wyrazem tego zainteresowania była wczorajsza debata publiczna w urzędzie wojewódzkim w Łodzi, dotycząca kwestji, czy należy ustalić jeden termin ogólny dla wpływu koncesji na korzystanie z linii kolejek dojazdowych, czy też zachować terminy koncesyj tych w granicach postanowień, powziętych przy oddaniu linii tych do użytku publicznego.

Dla zasięgnięcia opinii wszystkich czynników w tym względzie zainteresowanych władze centralne postanowiły zorganizować debatę publiczną w urzędzie wojewódzkim w Łodzi.

Debata wspomniana odbyła się wczoraj, z udziałem przedstawicieli magistratu, kolei dojazdowych, kolei elektrycznej łódzkiej, samorządu powiatowego łódzkiego, oraz gminnych samorządów z miejscowości okolicznych, reprezentantów władz wojewódzkich etc. etc.

Z ramienia kolejek dojazdowych przemawiał kilkakrotnie p. dyrektor Gerlicz, wskazując, iż w interesie szerokich mas, a głównie w interesie ludności robotniczej leży przedłużenie koncesyj na wykonywanie przez L. W. E. K. D. linii dojazdowych przez czas jaknajdłuższy, szczególnie gdy chodzi o linie Łódź-Zgierz i Łódź-Aleksandrów, bowiem zainteresowania mieszkańców tej dzielnicy obracają się głównie w okolicach Bałuckiego Rynek. Dopóki kolejki dojazdowe utrzymują komunikację Placu Bałuckiego z krańcami miasta — dopóty robotnik płaci za bilet 10 groszy, nie zaś 25 groszy.

Imieniem magistratu łódzkiego przemówił p. wiceprezydent Rapalski, który stwierdził przedewszystkiem, iż władze rozsyłające na szereg lat przed wojną, udzielając kolejom zezwolenia na budowę linii Łódź - Konstantynów, zezwoliły na połączenie Konstantynowa z granicą Łodzi, a kiedy kolejki zamierzały przeprowadzić swą linię do ul. Cmentarnej, zmu-

szone były zawrzeć odrębną umowę z miastem.

P. wiceprezydent Rapalski wskazał, iż tramwaje stają się wogóle przeżytkiem, że n. p. obecnie w Paryżu zniesiono 32 linie tramwajowe, zastępując je autobusami, że w miarę rozwoju techniki tramwaje z każdym rokiem bardziej tracą rację bytu. Debata jest obecnie zawczesna, albowiem już za lat 18 sytuacja może ulec gruntownej zmianie, zaś za lat 50, kiedy tramwaje będą wogóle nieaktualne (jak tego można oczekiwać) nie będzie najmniejszej racji zajmować się sprawą odbierania koncesji. Linje Łódź-Zgierz i Łódź-Aleksandrów są złotem jabłkiem „w koronie” kolejek dojazdowych. Dochód z tych linii winien należeć do skarbu, lub do samorządu. Z chwilą wygaśnięcia koncesji na tych liniach — towarzystwu nie będzie rentować się utrzymywanie linii między Łodzią a pozostałymi miastami. W konkluzji przedstawiciel magistratu domagał się, aby debaty obecnie uznane były za przedwczesne, oraz aby władze centralne, zastanawiając się nad tą sprawą, brały pod uwagę interes skarbu państwa i samorządów, jak również potrzeb szerokiej mas społecznej.

Przedstawiciel dyrekcji robót publicznych, p. inż. Szczygiel, stwierdził, iż obecnie, w dobie stałego wzrostu ruchu automobilowego na szosach podmiejskich, zabieranie znacznej przestrzeni szos pod szyny tramwajowe godzi w interes publiczny, oraz naraża na szwank bezpieczeństwo ogółu. Inż. Szczygiel wyraził zdziwienie, iż właściciele linii autobusowych nie zabierają głosu w sprawie tak żywo ich interesującej.

Kolei przemawiali również przedstawiciele samorządu powiatowego, z p. starostą Rzewskim na czele, oraz poszczególni przedstawiciele magistratu, jak inż. Brzozowski, adw. Strohmajer i inni.

Materiał, uzyskany z debaty, zestawiony zostanie przez obecnych podczas obrad w urzędzie wojewódzkim, w charakterze komisji przedstawiciele trzech ministerstw: komunikacji, robót publicznych i spraw wewnętrznych, a następnie przesłany władzom centralnym w Warszawie do rozpatrzenia. (p)

Wypłata państwowej zapomogi doraźnej bezrobotnym za miesiąc październik r. b.

Magistrat m. Łodzi — Urząd Zasiłkowy dla Bezrobotnych — podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że dziś, w środę, d. 21-go i w czwartek, dnia 22-go października r. b. odbędzie się wypłata państwowej zapomogi doraźnej za m. c. październik r. b. bezrobotnym, posiadającym rodzinę na wyłącznym utrzymaniu, którzy zgłosili się do Biura Urzędu Zasiłkowego przy ul. 28 Pułku Strzelców Kaniowskich 32, w czasie od 1-go do 10-go października 1931 roku.

Samotni prawa do zapomogi nie mają. Stawki zapomogowe wynoszą:

- a) dla bezrobotnych, posiadających 1—2 osoby na utrzymaniu — 20 miesięcznie,
- b) dla bezrobotnych, posiadających 3—5 osób na utrzymaniu — 30 złotych miesięcznie,
- c) dla bezrobotnych, posiadających ponad 5 osób na utrzymaniu — 40 złotych miesięcznie.

Wypłata odbywać się będzie w wyżej wymienionym lokalu Urzędu Zasiłkowego, w czasie od godz. 9-ej do 14-ej, według następującego porządku:

Dziś, środa, d. 21 października 1931 r., litery: A, B, C, D, E, F, G, H, I, J, K, L, M.

Czwartek, dnia 22 października 1931 roku, litery: N, O, P, R, S, T, U, W, Z.

Bezrobotny, zgłaszając się po zapomogę, powinien okazać:

- 1) dowód osobisty, względnie inne urzędowe zaświadczenie tożsamości,
- 2) legitymację P. U. P. P. ze stemplami kontrolnymi oddziału P. U. P. P., przyczem bezrobotny powinien zgłaszać się do kontroli przynajmniej dwa razy w ciągu 4-ch tygodni,
- 3) książkę ubezpieczeniową Kasy Chorych m. Łodzi bezrobotnego oraz ewentu-

alnie członków rodziny, wspólnie z nim zamieszkujących i pozostających we wspólnym gospodarstwie.

Strajk sznurowadlarzy trwa.

W dniu wczorajszym w inspektoriale pracy odbyła się konferencja strajkujących i pracodawców.

Robotnicy wysunęli postulat, aby pracodawcy podwyższyli im płacę o 40%. Pracodawcy zajęli w sprawie tej stanowisko odmowne, nie wysuwając natomiast żadnych propozycji.

Wobec niestępliwego stanowiska obu stron, konferencja została zerwana, zaś termin następnej narady w inspektoriale pracy odroczone do 3 bm. (p)

Przed dwunastym urlopem złodzieja.

W dniu 2 czerwca rb. do mieszkania Izraela Moszkowicza (Pomorska 40), podczas nieobecności domowników, bawiących na letnisku, włamał się jakiś osobnik. Kiedy włamywacz zamierzał ulotnić się z łupem — został zatrzymany.

Okazało się, iż jest to 29-letni Moszek Reidlich, 11 razy karany za kradzieże, który bawił właśnie na urlopie, wypuszczony z więzienia w Mokotowie.

W dniu wczorajszym Reidlich stanął przed sądem okręgowym w Łodzi, który skazał niepoprawnego złoczyńcę na trzy lata więzienia, zamieniającego dom poprawy. (p)

Nadleśniczy-defraudant.

W nadleśnictwie Łazpów zatrudniony był jako leśniczy od r. 1923 Józef Nowacki.

Nadleśniczy Zieliński Aleksander zwrócił w swoim czasie uwagę, iż mimo obfitego wyrębu drzew w obrębie lasów łazpowskich — sprzedaż drzewa, jak wykazują księgi, jest minimalna. Wobec tego nadleśniczy Zieliński przedłożył wyręb i sprzedaż drzewa do leśnictwa Bendzelin.

Po pewnym czasie okazało się, iż mimo niewyprzedania zapasów drzewa w lasach łazpowskich — drzewa tego niema.

Wobec tych spostrzeżeń Zieliński przeprowadził ścisłą kontrolę ksiąg nadleśnictwa Łazpów i ustalił początkowo, iż Nowacki przywłaszczzył sobie około 25.000 zł. Suma nadużyć zarysowała się ostatecznie w granicach 30.000 zł.

Nowacki został aresztowany.

W dniu wczorajszym 41-letni Nowacki Józef stanął przed sądem okręgowym w Łodzi, oskarżony o przywłaszczenia 30.000 zł., oraz nadleśniczy, 44-letni Aleksander Zieliński, oskarżony o brak dozoru. Bronili adw. Deczyński, Lilker i Pelka.

Sąd po rozważeniu sprawy około godziny 7 wieczorem ogłosił wyrok, mocą którego leśniczy Józef Nowacki został skazany na 2 lata więzienia zamieniającego dom poprawy oraz zapłaćenia na rzecz Skarbu Państwa sumy złotych 20.000 z tytułu strat spowodowanych przez dokonanie defraudacji.

Na poczet kary, sąd zaliczył Nowackiemu 16 miesięczny areszt prewencyjny.

Nadleśniczy Zieliński został zaś uniewinniony. (p)

Spis poborowych rocznika 1911.

Dziś, we wtorek, d. 20 października r. b. do spisu poborowych w lokalu Biura Wojskowego (ul. Zawadzka 11) w godz. od 8-ej do 15-ej (w soboty od 8 do 13.30), powinni się zgłosić mężczyźni, urodzeni w 1911 roku, zamieszkali na terenie III-go komisariatu Policji Państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: S, Sz, i zamieszkali na terenie IX komisariatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter: S, Z, T, U, W, Z, Z.

Każdy mężczyzna, zgłaszający się do spisów, powinien być zameldowany w m. Łodzi i posiadać: 1) dowód osobisty, w braku dowodu osobistego — metrykę urodzenia, względnie wyciąg z ksiąg stałej ludności wraz z innym dokumentem, stwierdzającym tożsamość osoby;

2) zaświadczenie o rejestracji;

3) świadectwo szkolne, zawodowe, rzemieślnicze — cechowe.

Do zgłoszenia się do spisów zobowiązane są również osoby, nie mogące udowodnić, że są obywatelami państwa obcego. Tem samem — obowiązowi temu podlegają posiadacze kart pobytu, nie mający paszportu zagranicznego państwa obcego.

Winni niedopełnienia obowiązku zgłoszenia się do spisu — według podanych wyżej zasad — podlegają odpowiedzialności karnej z art. 97 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. R. P. Nr. 46-28, poz. 458), to jest karze grzywny do 500 zł. lub aresztu do 6-ciu tygodni, albo obu tym karom łącznie.

Przedszkole Związku Harcerstwa Polskiego.

W dniu 18 października Związek Harcerstwa Polskiego uruchomił przedszkole.

W skład nauki i zajęć freblowskich wchodzi: gimnastyka rytmiczna i konwersacja francuska.

Czesne wynosi 20 złotych miesięcznie, a przy dopelnieniu do 20-u uczniów wyniesie 15 złotych miesięcznie.

Zapisy przyjmuje sekretariat Harcerstwa, Ewangelicka 9, w godz. 17—19.

Widowiska łódzkie.

REPERTUAR.

TEATR MIEJSKI: „Prawda czy kłamstwo”
TEATR KAMERALNY: „Hau Hau”.
TEATR POPULARNY: Wiktorja i jej hu-
zar”.
„COCTAIL”: „Blondynki ach blondynki”.
„MOMUS”: Jazda do Momusa.
GRAND KINO: „10-ciu z Pawlaka”.
ARS: „Zaczarowany dywan”.
APOLLO: „Arab”. II „Angelita”.
BAJKA: „Żółty kapitan”.
CASINO: „Odrodzenie”.
CAPITOL: „Nasza jest noc”.
CORSO: I. „W obronie prawa” II. „Nie-
śmiertelna miłość”.
CZARY: I. Płonący step. II. Złodziej z Bag-
dadu.
DOM LUDOWY: Kobiety na śliskiej drodze
ERA: „Halka”.
LUNA: Miljon.
MIMOZA: „Anioł miłości”.
ODEON: Scotland Yard.
OSWIATOWY: Dla młodzieży „Saora —
Czarny bohater”, dla dorosłych
„Dwaj nieprzyjaciele”.
PRZEDWIOSNIE: „Noce kaukaskie”.
RESURSA: „Miłość Teresy Rott”.
PALACE: „Dziewczę z nad Volgi”.
SPLENDID: „Sekretarka osobista”.
ŚWIATOWID: „Ramona”.
UCIECHA: „Halka”.
VENUS: „Wybuch w prochowni”.
WODEWIL: „Scotland Yard”.
ZACHĘTA: „Neapol śpiewające miasto”.
RAKIETA: „Odwieczna miłość”.

Teatr Miejski

Pożegnalny występ Bogusł. Samborskiego.

Dziś środa pożegnalny występ króla ekr-
anu i sceny polskiej, bohatera „10-ciu z Pa-
właka” — Bogusława Samborskiego, kreują-
cego popisową rolę w doskonałej komedji
Lajosa Lajto „Prawda czy kłamstwo”.
Jutro w czwartek i piątek po ośmiu naj-
niższych (od 50 gr. do 4.00) dwa ostatnie po-
tworzenia wesołej, lekkiej komedji Flera i
Oullaveta „owietły gaj”.
W sobotę o g. 4 po poł. po raz ostatni
„Pieśniarze Ghelta”. Ceny najniższe.
W sobotę premiera pikantnej, skracającej się
werwą i humorem farsy autora powodzenio-
wego „Codziennie o 5-tych” M. Vebera „Spod-
niczka czy toga” w reżyserji Z. Ziemińskiego.
Bilety w kasie zamawian Traugutta 1.

Teatr Kameralny.

W dalszym ciągu grana będzie dziś i co-
dziennie o g. 9 wiecz. oklaskiwana gorąco
przez publiczność rekordowo powodzeniowa
komedja Hoodgesa i Percelwa „Hau Hau”
z Michałem Złazem.

Opera Warszawska w Teatrze Miejskim.

W najbliższych dniach zjeżdża do Łodzi
w pełnym składzie wraz z całą orkiestrą
i własnymi kostiumami Opera Warszawska,
dając dwa przedstawienia a to: „Borysa Go-
dunowa” i „Tosca”. Udział najznakomitszych
sił artystycznych.

Teatr Popularny.

(Ogródowa Nr. 18 tel. 178-00).

Dziś i jutro w dalszym ciągu ciesząca
się niebywałym powodzeniem świetna operet-
ka P. Abrahama p. t. „Wiktorja i jej hu-
zar” w pierwszorzędnej obsadzie najlepszych sił
wokalnych teatru. Role tytułowe kreują p.
Jurdzińska i znakomity gość z warszawskiej
operetki Marjan Wawrzyniak, który wyko-
naniem roli Huzara ośmielił całą Łódź. Kasy
zamawian przy ul. 6 sierpnia Nr. 2 w składzie
aptecznym p. Pływackiej i przy ul. Ogródowej
sprzedają pozostałe bilety na wszystkie przed-
stawienia.

Teatr liter.-art. „COCTAIL”.

Jak było do przewidzenia drugi program
tego interesującego teatru nie zawiodł, wyso-
ki poziom artystyczny, niesłychanie urozma-
icona całość, przepiękne dekoracje i kostyumy,
a nade wszystko świetni wykonawcy, oto ta-
jemnice powodzenia.

Niewiadomo komu oddać pierwszeństwo,
czy znakomitej parze Zia Halama (jakie pro-
sto śpiewane tango) i Feliksowi Parnellowi,
czy znakomitemu komikowi sceny Narodowej
Orwidowi, czy uroczym i srebrnogłosnym śpiew-
aczkom Mankiewiczównie i Grey, czy wresz-
cie świetnym Czacharskiej i Jakubińskiej, na
szczególne wyróżnienie zasługuje Szatkowski
prawy stylowym klawesynie, prēmila Szma-
rowna czy to jako konferansjerka czy Nokolom-
bina, Winiaskiewicz, Iżykowski, Block i Snay.
Orkiestra pierwszorzędna pod batutą Biał-
ostockiego.

Nad całością czuwa wytrawna ręka re-
żysera i kierownika teatru K. Tatarkiewicza.
Bilety do nabycia w kasie zamawian
Grand-Cafe, Piotrkowska 72, od godz. 7 wie-
czorem w kasie teatru „Coctail”, Przejazd 34.

W labiryncie oszukańczych machinacyj. PIĄTY DZIEŃ ROZPRAW.

Na wstępie wczorajszej rozprawy
w wojсковym sądzie okręgowym trwa-
jącej już od pięciu dni, a dotyczącej
popelnionych przez por. Lubczyńskiego,
kierownika drukarni wojkowej nadużyć,
sąd postanowił przesłuchać głównych
świadków oskarżenia.

W pierwszym rzędzie przesłuchano
świadka Irene Brzezińską, która praco-
wała w drukarni w charakterze nakła-
daczki.

Przewodniczący: Czy pani pracowała
często godziny nadliczbowe?

Świadek: Owszem przy zamówieniach
dla Łódzkiej Straży Ogniowej i przy
kalendarykach dla p. plk. Meksza.

Przewodniczący: W jaki sposób pani
otrzymywała za te godziny wynagro-
dzenie?

Świadek: Kwitowałam na listach
płacy.

(List płacy z pokwitowaniem odbioru
wynagrodzenia za nadgodziny nie zna-
lezione).

Przewodniczący: Czy pani nie sły-
szała jak personel mówił o nadużyciach
w drukarni?

Świadek: Nie, nie słyszałam.

Prokurator mjr. Słizowski: Czy nie
było kiedy takiego wypadku, aby pani
otrzymała pieniądze, a nie kwitowała?

Świadek: Nie, zawsze kwitowałam.

Przewodniczący: Pani zastępowała
magazynierkę Matczakównę?

Świadek: Tak raz, zdaje się, że w r.
1928, gdy Matczakówna była na urlopie.

Prokurator: Jak świadek przyjmował
ten magazyn?

Świadek: Obie obliczyliśmy szcze-
gółowo papier, dodać muszę, że przyję-
łam jedynie podręczny magazyn druk-
arni.

Z kolei sąd przystąpił do przesłucha-
nia świadka Heleny Matczakówny, ma-
gazynierki drukarni.

Przewodniczący: Jak długo pani pra-
cowała w drukarni?

Świadek: Od 1921 roku.

Przewodniczący: Jaki był tok wyda-
wania papieru z magazynu?

Świadek: Na zasadzie kwitów wyda-
wałam wyszczególniony gatunek papieru.

Przewodniczący: Czy pani prowadziła
sobie podręczną księżkę na wydany ma-
teriał z magazynu?

Świadek: Owszem prowadziłam, wy-
dany przeze mnie materiał każdorazowo
kwitowałam maszynista.

Papier, wydawany bez asygnat.

Świadek: To się bardzo rzadko zda-
rzało, były wypadki jedynie, że zgłasza-
no się do mnie, ale tylko po znikomą
ilość arkuszy, papier ten nigdy nie
księgo wałam, gdyż zawsze miałam zapas
w materiale papierowym.

Przewodniczący: Czy zdarzały się
wypadki, że por. Lubczyński kazał pani
wydać papier bez asygnaty?

Świadek: Tak, były.

Przewodniczący: Czy często były
takie wypadki?

Świadek: Dość częste.

Przewodniczący: Jakim sposobem wy-
dany przez panią papier był wyksięgo-
wany przez buchaltera Pietrasa?

Świadek: Na zasadzie mojego kwitu.

Przewodniczący: Czy oskarżony nie
zalił się przed panią, że na potrzeby
DOK. wychodzi duża ilość papieru za
który mu nie płacą?

Świadek: Nie przypominam sobie.

Świadekowi Matczakównie okazał prze-
wodniczący zamówienie zakw. stjonowa-
ne przez rzeczoznawców.

Świadek po obejrzeniu, oświadcza,
że asygnata została wypisana przez nią,
lecz na polecenie por. Lubczyńskiego
i na zamówienie to z magazynu papie-
ru nie wydawała. Takie wypadki zda-
rzały się bardzo często, oświadcza ma-
gazynierka Matczakówna.

Księgowane materiały, które nie oglądały magazynu.

Przewodniczący: Pani pobierała swe
pobory tygodniowo?

Świadek: Tak.

Przewodniczący: Na czym pani kwi-
towała odbiór pieniędzy?

Świadek: Na listach płacy.

Przewodniczący: Czy pani nie kwito-
wała kiedykolwiek odbiór pieniędzy na
kartkach?

Świadek: Nie nigdy.

Przewodniczący: Czy pracowała pani
kiedy godziny nadliczbowe?

Świadek: Bardzo rzadko.

Przewodniczący: Na czym pani wów-
czas kwitowała odbiór należności za go-
dziny?

Świadek: Na listach płacy, gdzie w
specjalnej rubryce uwzględniona była
suma należna za godziny nadliczbowe.

Przewodniczący: Czy nie widziała
pani, aby inni pracownicy kwitowali
na specjalnych listach płacy?

Świadek: Nie, jedynie na tygodnio-
wych listach płacy, taki był przyjęty
zwyczaj w drukarni.

Przewodniczący: Czy świadek nie
kwitował kiedy odbiór pieniędzy na
kwitach?

Świadek: Nie nigdy.

Przewodniczący: Czy świadekowi
asygnaty, zapytując kto je wypisywał.

Świadek odpowiada, że por. Lub-
czyński.

Przewodniczący: Kto prowadził
księgę intrologatorską?

Świadek: Ja prowadziłam.

Przewodniczący: Czy pani sobie
przypomina, że por. Lubczyński kazał
pani wykسیgować jakiś papier, który
później z magazynu wydany nie był?

Świadek: Tak zdarzało się to. Na
polecenie por. Lubczyńskiego zaksię-
gowałam więcej jeszcze papieru, który
magazynu nie oglądał.

Przewodniczący: Czy por. Lub-
czyński kontrolował magazyn?

Świadek: Bardzo rzadko, raz na
rok.

Przewodniczący: Czy zdarzały się
takie wypadki, że cały nakład wzglę-
dnie część została przez personel
drukarni zepsuta, a pani musiała wy-
dać dodatkową ilość papieru?

Świadek: Nigdy tego nie było.

Fikcyjne asygnaty.

Prokurator: Na polecenie oskarżo-
nego wpisywała pani fikcyjne asygnaty,
więc w jaki sposób mógł się zgodo-
dzić stan magazynu?

Świadek oświadcza, że robiła to, co
jej kazał por. Lubczyński.

Zdarzały się niejednokrotnie wy-
padki, że buchalter zwracał się do
mnie z zapytaniem, czy taki papier
wypłynął.

Na wniosek obrońcy mec. Biłyka
sąd postanowił świadka Matczakównę
zaprzysiąść.

Po zaprzysiężeniu na wniosek
obrońcy, przewodniczący zadaje jej
powtórne pytanie czy u sędziego
śledczego nie grożono świadkowi.

Matczakówna z całą stanowczością
odpowiada, że nie.

Z kolei zbadano w charakterze
świadka, buchaltera drukarni Toma-
sza Pietrasa.

Przewodniczący: Jak długo był pan
buchalterem w drukarni?

Świadek: Od 24 lutego do czasu
likwidacji.

Falszowanie rachunków.

Świadek opowiada sądowi, że do
jego czynności służbowych należała
księgowość i kalkulacja robocizny,
kasowość zaś do por. Lubczyńskiego.

Co się zaś tyczy gospodarki kaso-
wej świadek pomimo, że był buchal-
terem nie był dopuszczanym do pie-
niędzy, które inkasował i wypłacał
por. Lubczyński.

Jeden raz tylko, gdy porucznik
Lubczyński był zajęty, powierzył mu
zainkasowanie pewnej sumy od Związku
Strzeleckiego, świadek wielce był za-
dziwiony, gdy po pewnym czasie
urzą, że wpisano sumę znacznie
mniejszą od zainkasowanej i oddanej
por. Lubczyńskiemu. Nikomu o swych
spostrzeżeniach nie komunikował, a to
z tego względu, że nie chciał się na-
razić por. Lubczyńskiemu.

Wogóle świadek jako fachowiec
nie mógł zrozumieć gospodarki pro-

RADJO.

Łódź

ŚRODA, dnia 21 października.

11.58—12.10 Sygnał czasu z W-wy, hejnał z
Wieży Mariackiej w Krakowie, odczytanie
programu dziennego.
12.10—13.15 Muzyka z płyt gramof. A. Kling-
bell, Piotrkowska 160.
13.15—13.50 Przerwa.
13.50—16.00 Muzyka z płyt gramofonowych
z W-wy.
16.00—16.15 Lekcja języka angielskiego (lin-
guaphone) tr. z W-wy.
16.20—16.40 Odczyt z Wilna p. t. „Dwie syl-
wetki bohaterów dwóch narodów”—wygl.
dr. W. Charkiewicz.
16.40—17.10 Płyty gramof. z Warszawy.
17.10—17.35 Odczyt z Warszawy p. t. „Nie
myślę więc jestem” wygl. W. Rogowicz.
17.35—18.50 Koncert popołudniowy. Polska
muzyka lekka w wyk. Ork. P. R. pod dyr.
J. Ozimskiego (tr. z W-wy).
18.50—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.30 Skrzynka pocztowa Łódzka. Koresp.
bież. omówi red. Jan Piotrowski.
19.30—19.40 Kalendarzyk filmowy i repertuar
teatrów i kin.
19.40—19.45 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi
i odczytanie programu na dzień następny.
19.45—20.00 Prasowy dziennik radiowy (tr.
z W-wy).
20.00—20.15 Feljeton muzyczny (tr. z W-wy).
20.15—21.00 Wesoły wieczór radiowy.
(tr. z W-wy).
21.00—21.15 Kwadrans literacki. Wacław Gru-
biński „Grzeszne dziecko” (humoreska)
(tr. z W-wy).
21.15—22.15 Recital skrzypcowy Juana Mane-
na z udziałem orkiestry P. R. pod dyr.
J. Ozimskiego i L. Urstein (akomp.).
22.15—22.30 Płyty gramof. z W-wy.
22.30—22.45 Dodatek do prasowego Dziennika
Radiowego oraz kom. meteorol. sport. i po-
lic. (tr. z W-wy).
22.45—23.00 Odczyt z Krakowa w języku fran-
cuskim wygl. prof. Szafer.
23.00—24.00 Muzyka lekka i taneczna z W-wy.

Radjo i części

zyrandole i lampy stojące wykonywanie inst.
światło sily oraz: reperacji, przyborów i ma-
szyn elektr. uskutecznia szybko i tanio
ST. SOBCZAK, ŁÓDŹ, Piotrkowska nr. 158
Tel. 150-94.

Łódź

CZWARTEK, dnia 22 października 1931 r.

11.58—12.10 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał
z Wieży Mariackiej w Krakowie i odczy-
tanie programu dziennego.
12.10—12.35 Muzyka z płyt gram. f. A. Kling-
bell, Piotrkowska 160.
12.35—14.00 3-ci koncert szkolny z Filharmo-
nii Warsz. Ork. Filharm. pod dyr. J. Ozim-
skiego, Marja Mokryszka (sopr.) i
Aleksander Kagan (fort.) W programie
utwory Moniuszki i Chopina.
14.00—15.50 Przerwa.
15.50—16.15 Program dla dzieci. 1) Pogadanka
prof. St. Sumińskiego „Babie lato” Felj.
Wandy Wojtowicz-Grabińskiej p. t. „Wśród
lunnych” (tr. z W-wy).
16.20—16.40 Lekcja języka francuskiego (kurs
średni) (tr. z W-wy).
16.40—17.10 Płyty gramof. z W-wy.
17.10—17.35 Józef Sukowski — wygl. Karol
Kozmiski.
17.35—18.50 Koncert kamer. w wyk. kwartetu
Dubiskiej, w programie muzyka klasyczna
(tr. z W-wy).
18.50—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.25 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi
i odczytanie progr. na dzień następny.
19.25—19.30 Płyty gramofonowe.
19.30—19.40 Kalendarzyk filmowy i repertuar
teatrów.
19.40—19.45 Płyty gramof.
19.45—20.00 Prasowy dziennik radiowy z War-
sawy.
20.00—20.15 Felj. p. t. „Dusza Wołynia” —
wygl. R. Zrębowicz (tr. z W-wy).
20.15—21.25 Muzyka lekka Wyk. Ork. B. R.
pod dyr. St. Nawrota i B. Buchalski
(harmonja) (tr. z W-wy).
21.25—22.10 Słuchowisko „Złota Zława” („Ptak”)
Szaniawskiego (tr. z W-wy).
22.15—22.40 Płyty gramof. z W-wy.
22.40—22.55 Dodatek do prasowego dziennika
radiowego oraz kom. meteorol. sport.
i polic. (tr. z W-wy).
23.00—24.00 Muzyka lekka i taneczna z W-wy.

wadzonej przez oskarżonego.

Sąd postanowił tego świadka za-
przysiąść w dniu dzisiejszym. Na
tem rozprawę przerywano do dnia
dzisiejszego do godz. 9 rano.

W dniu dzisiejszym zostanie prze-
słuchany były szef sztabu D. O. K. IV
w Łodzi ppłk. dypl. Władysław Smo-
larski obecny D-ca 86 p. p. w Mało-
decznie.

Wakacje polskich dzieci z Niemiec.



Już od szeregu lat, dzięki opiece społeczeństwa polskiego, przyjeżdżają do Ojczyzny dzieci polskie, zamieszkuje w Niemczech przy rodzicach, którzy są tam stale zatrudnieni. Spędzają one w różnych zakątkach Polski letnie wakacje i utrzymują w ten sposób łączność z krajem rodzinnym. Jak wiadomo w Niemczech Pola-

ków jest przeszło pół miliona. Zamieszkuje oni przeważnie w większych skupieniach Śląsk Opolski, Warmię, Mazury i Westfalję.

Ilustracja nasza przedstawia moment odjazdu grupy dzieci polskich, pochodzących z Warmji, po wesoło spędzonych wakacjach na Pomorzu.

KRONIKA RADJOWA.

Juan Manén przed mikrofonem „Polskiego Radja”.

Słynny skrzypek i kompozytor hiszpański Juan Manén, oddawna zasłynął nam znany wystąpił z własnym reciem skrzypcowym przed mikrofonem „Polskiego Radja” w Warszawie, dziś, w środę, dnia 21 października od godz. 21.15—22.15, koncert ten transmitować będzie Łódzka Rozgłośnia P. R.

Juan Manén wykona utwór, który żywo zająć powinien słuchaczy skrzypków zwłaszcza: „Konzertstück”, ni mniej ni więcej — Beethovena!

Utwór ten pochodzący z roku 1788 napisany w Bononii nie miał zakończenia. Istniała wprowadzić jedna jego wersja, dokończenie z kadencją (Helmbergera).

Inaczej zredagował „Konzertstück” Beethovena Juan Manén, który przed dwoma laty dał w świecie muzycznym poznać swój układ, podając w programach komentarz do niego.

Dwie sylwetki bohaterów dwu narodów.

Gen. Hauke i Marie-Antoinette Lix.

Rozgłośnia Łódzka „Polskiego Radja” nadaje dziś, w środę dnia 21 października o godz. 16.20—16.40 ze studia odczytowego radiostacji wileńskiej nadzwyczajną interesującą odczyt dr. W. Charkiewicz „zatyłowany” „Dwie sylwetki bohaterów”.

Nie słowami tylko przypieczętowane są węzły przyjaźni pomiędzy Francją a Polską. Epoka Napoleonowa to jedna, wielka służba żołnierza polskiego w szeregach francuskich chociaż w polskim uniformie. Nie chcemy przez to zaznaczyć, że polski żołnierz walczył jedynie w interesie francuskim: nie — interes ten był wspólny i napewno w niedługim czasie historia zrewiduje pogląd, jakoby Napoleon nie miał na uwadze interesów Polski i zaprzepścił je.

Ale to zostawmy historii. Tradycja zato jest wstępnym sentymentu — i ona wniosła Napoleonowi i Francji trwałe pomniki na naszej ziemi. To też zrozumiałą rzeczą był „ciąg” powstańców do Francji na emigrację po r. 31, zrozumiałym udział Francuzów w r. 63 i Polaków w wojnie prusko-francuskiej w r. 70-71.

W roku bieżącym ukazała się w Paryżu w nakładzie „Librairie Plon” — książka pani Louise Zeys p. t. „Marie-Antoinette Lix” — poświęcona życiu Alzacji, która strawiła je na służbie w szeregach polskich i francuskich. Urodzona w Kolmarze w r. 1839 straciła tamkę b. wcześniej, tak że wychowa-

niem jej zajmował się ojciec oficer napoleoński. Rozwinął w niej zamiłowanie do szabli i konia a nie do robotek ręcznych. To też nie dziwne, że kiedy Antonina około roku 60 zostaje wysłana do Polski do domu hr. Łubieńskiej w charakterze guwernantki, przy najbliższej sposobności, po wybuchu powstania styczniowego, staje w szeregach powstańców. Ranna, została ujęta przez Moskali, i jako Francuzka odesłana do Francji. Ale niedługo pędzi spokojny żywot. Przychodzi rok 1870 i smutnej pamięci wojna. Antonina zaciąga się w szeregi wolnych strzelców — dostaje rangę porucznika, którą zdobyła już w powstaniu polskim. Dobre ała się końca wojny i pokoju, który przyniósł jej utratę rodzinnej Alzacji. Odtąd mieszka w Paryżu, gdzie umiera w roku 1909.

Otóż dowódca wolnych strzelców był Polak gen. Józef Ludwik hr. Hauke-Bosak, postać ciekawa — człowiek, który mógł zrobić świetną karierę jako spokrewniony z domem carskim, jednak rzuca to wszystko, i ginie w wojnie francusko-pruskiej.

Porówna poświęcenie tych dwóch postaci na tle epoki i zdarzeń — dr. W. Charkiewicz w dzisiejszym odczycie.

„Jazda do Momusa” w teatrze liter-art. „Momus”.

Rewa jest ta forma teatru, która najbardziej trafia do przekonania szerokiego mas publiczności. To też wystawiona przez teatrzyk lit-art. „Momus” (Zgierska 17) rewja p. t. „Jazda do Momusa”, jarażąca się barwnymi swiatał, kostiumów i pięknymi dekoracjami, tryskająca humorem i dowcipem, ściga codziennie szerokie masy mieszkańców tej dzielnicy, żądnych godziwej rozrywki. Koncertowa gra całego zespołu, pełna poczucia stylu i humoru wzbudza szczerą aplauz bywalców tegoż teatrzyku. Na pierwszy plan wśród wykonawców wysuwają się p. Górlówna i Rembosz, którzy jako aktorzy charakterystyczni przejawiają talent artystyczny. W roli gawiedziarki jest p. Górlówna niezrównana; monolog jej wywołuje huragan śmiechu na sali. Szczerzy entuzjazm wśród publiczności budzi „Taniec chasydzki” w wykonaniu młodej i talentowanej artystki p. Ireny Kabulanki oraz znakomitego baletmistrza p. J. Taurydzkiego, którzy swymi popisami choreograficznymi ośnili i zachwycili przepelnioną widownię.

Silne wrażenie wywiera inscenizacja p. t. „Cmy noc” w wykonaniu pp. Górlówny, Orlińskiej i in. To też gdy załozona spada, na sali zrywa się burza długo niemiłkających oklasków.

NA KRAWĘDZI NIEBYTU.

„Straceńcy” przewoźnicy nitrogliceryny w autach Wysoka płaca i ciągle niebezpieczeństwo śmierci. — Nerwy i „przymusowe” odpoczynki. — „Trochę szczęścia” Charleya Turrentina. — „Wyścig śmierci”.

Trudno dziś dokładnie powiedzieć, czy Stany Zjednoczone liczą 8 czy 10 milionów bezrobotnych. Jest ich armia wielka, rozsiada po całym olbrzymim terytorjum od Atlantyku do Pacyfiku. Każdy z nich gotów jest do każdej pracy, która mu przynosiła tygodniowo... 350 złotych. Ale o pracę taką dziś bardzo trudno. Trudno o wszelką pracę w ogóle. Niewiele jest zawodów, w których niema bezrobocia. Niema go przedewszystkiem w świecie sportowym, oczywiście zawodowym. Bokserzy zarabiają mimo kryzysu świetnie, golfiści również. Z innych zawodów tylko jeden przynosi poważne dochody, ale dostępny jest on tylko dla kandydatów na samobójców, których test zresztą pokazała liczba. Na miejsce każdego, który się „skończy” jest natychmiast kilku chętnych kandydatów.

Na czym polega ten zawód?

W stanach naftowych, jak w Pensylwanji, Texas, Oklahoma, potrzeba codziennie kilkadziesiąt ton nitrogliceryny. A ponieważ koleje nie chcą przewozić tak niebezpiecznego ładunku, zarządy kopalń nafty zmuszone są sprowadzać nitroglicerynę wprost z fabryk autami do kopalń. Otóż każdy kandydat na samobójcę o ile tylko umie prowadzić ciężarowe trzytonowe auto, może zostać przyjęty do przewożenia nitrogliceryny, w miarę opróżniania się miejsc. A to zdarza się często. Przeciętny zarobek takiego „straceńcy” wynosi około 500 dolarów miesięcznie, nie licząc różnych premij za dodatkowe miły i za różne inne wyczyny.

Za to... trzeba być przygotowanym w każdej chwili na straszną śmierć, na rozzerwanie w strzępy.

Aut, służące do przewożenia tego niebezpiecznego materiału, budowane są specjalnie dla tego celu na liczących resorach, wchłaniających wstrząśnienia. Cysterny sporządzone są z kauczuku. Auta takie kursują tylko w nocy po bocznych drogach, na których ruch jest nieznaczny, dla uniknięcia wszelkich wypadków.

Pomalowane na żywy, czerwony kolor, auta te są postrachem ludności, która obawia się ich więcej, aniżeli dżumy. Auta te mają zakazany postój w miastach i wsiach, a w dzień zajeżdżają do specjalnych garażów strzeżonych pilnie, acz z pewnej odległości. Przez większe miasta auta z nitrogliceryną mają w ogóle przejeżdżać wzbrowniony i muszą je omijać.

Ponieważ nitrogliceryna wybuchu przy większym wstrząśnieniu lub przy uderzeniu, wypadki wybuchu są dość częste, mimo utrzymywania przez kopalnie specjalnego nadzoru drogowego, którego zadaniem jest usuwanie wszelkich kamieni i innych przeszkód. W tych dniach jedno z aut uderzyło przy wjeździe na most o rampę i w jednej chwili rozleciało się na szczerki wraz z soferem i częścią mostu.

I w tym straceńczym zawodzie możliwe są jednak rekordy. Taki Charley Turrentine, były cow-boy, transportuje z Texas nitroglicerynę od 8 lat. Jego miasto rodzinne jest z niego dumne. Pięć razy cudem uniknął śmierci, auto jego wyleciało w powietrze właśnie wówczas, gdy Charley miał dzień odpoczynku. Bo „straceńcy” mają prawo do odpoczynku, z którego korzystają chętnie. Zarobek ich wynosi dolara od miły, a minimum przejeżdżanych dziennie mil wynosi 25. Zatem 25 dolarów dziennie. Ale ponieważ za dni odpoczynku nie pobierają żadnej zapłaty, zatem miesięczny zarobek dochodzi do 500—600 dolarów.

Każdy z tych soferów staje co tydzień przed lekarzem, specjalistą chorób nerwowych. Na jego polecenie zarząd kopalni zmusza w odpowiednim wypadku sofera do kilkutygodniowego nawet wypoczynku. Wskutek codziennego obcowania ze śmiercią, nerwy tych ludzi znajdują się nieraz u kresu wytrzymałości.

Co jednak dziwne, że wielu z nich poświęca dni wypoczynku na zdobywanie premij w prawdziwym „wyścigu śmierci”.

Wybuch w jakimś szybie pożar. Natychmiast nabija się olbrzymią butlą żelazną kilku litrami nitrogliceryny, a tymczasem straceńcy, korzystający właśnie z dni odpoczynku, ciągną losy. Wszyscy bowiem chcą zdobyć premję w „śmiertelnym wyścigu”. Polega on na tem, że butla ma być przeniesiona jak najbliżej ognia i rzuconą, poczem odbywa się szalony odwrót. Po pewnym czasie rozgrzana od pożaru nitrogliceryna w butli wybuchła, a olbrzymia kompresja powietrza gasi często pożar.

Nie zawsze.

Wyścig powtarza wówczas inny, który wyciągnął szczęśliwy los. Powtarza się to tak długo, dopóki pożar nie zostanie ugaszony.

A ilu ich przy tym ginie? Ile razy butla rozgrzewa się zbyt szybko i zbyt wcześnie następuje wybuch, zanim straceńcy schroni się w bezpieczne miejsce. Często potknę się i odrzucony na setki metrów ginie, lub zostaje kaleką.

Em.

RODA - RODA.

BLONDYNKA

Nieprzeliczone tłumy ludzi tłoczą się w wielkiej hali: mężczyźni i kobiety, bohaterzy i tchórze, chrześcijanie i poganie, niewolnicy i książęta. Stoją, czekają: wszyscy wpatrzeni są w drzwi.

Drzwiami wchodzi setki, tysiące, coraz nowi, coraz inni ludzie. Reszta czeka, wypatruje, napięcie tłumów wzrasta.

Nagle wesołość ogarnia ludzi, lecz tylko na chwilę; akurat tę małą grupkę przy drzwiach, która się całej scenie przyjrzała.

Niska blondynka wbiegła do hali, rozjeżdżała się wokoło blizzącymi oczyma i rzuciła się na szyję pewnemu młodzieńcowi; ten oniemiał, nie wiedział, co się stało. Nim się zorientował blondynka pocałowała go, zaraz odepchnęła, poczem schwyła jakąś starą jejmość, która, jak skamieniała, przyglądała się całej scenie. Blondynka puściła ją, złapała za ucho grubego piwowara z Sankt Gilgen i wybiegła.

Na ziemi siedział znużony najbardziej ze wszystkich listonosz Goamminger. Mała osobka, przebiegająca koło niego, przewróciła go. Zły, jak pies podwórzowy, zawołał:

— Kto to był, ta beczelna dziewczyna? Przyleciała, nie przedstawiła się, popychała nas, którzy wciąż czekamy na szczęście, schwyłała za nos i uciekła. Kto to był, ta beczelna kobieta?

— To było szczęście — radośnie odpowiedział ów młodzieniec, którego blondynka pocałowała.

Listonosz pochylił się. — Piętnaście lat — wrzasnął — czekałem na nią. Tak blisko mnie była. I ja, osiel, nie złapałem jej.

Tum. B.

Od Administracji.

P. T. Czytelników naszych prosimy uprzejmie o niezwłoczne informowanie nas o nieregularnem, wzg. opóźnionem doręczaniu pisma.

Komunikat.

Z Tow. Spiew. „Chór Marjański” przy Kościele św. Stanisława Kostki.

W dniu 25 października r. b. o godz. 8-ej wieczorem w sali Męskiego Tow. Spiewaczego przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 243, Towarzystwo Spiewacze „Chór Marjański” przy katedrze św. Stanisława Kostki urządza koncert doroczną pod dyktando prof. B. Ulasa z udziałem J. Mrozińskiego, art. Teatru Miejskiego.

Wiadomości sportowe.

Łodzianie w reprezentacji przeciwko Jugosławii.

Zarząd Ł. K. S-u otrzymał z P. Z. P. N° pismo zawiadomienie, że kapitan związkowy mjr. Loth wyznaczył do drużyny reprezentacyjnej przeciwko Jugosławii trzech graczy Herbsteira, Frymarkiewicza i Galeckiego jako rezerwowych. Tym razem kapitan związkowy jest ostrożniejszy i desygnuje Łodzian na rezerwę.

Z pewnością żaden z ŁKS-iaków nie zagra na meczu, a wyznaczenie ich do Poznania ma być rewanżem ze strony mjr. Lotha za odwołanie wyjazdu Galeckiego do Belgii. Dla każdego, kto się nieco orientuje w formie graczy, jasne jest, że Herbsteira jest lepszy od Kuioły a Galecki od Bułanowa.

Nawet Frymarkiewicz wykazuje ostatnio lepszą formę, niż Fontowicz.

Znacznie praktyczniej byłoby na rezerwę wystawić właśnie graczy poznańskich.

Jeśli ŁKS-iaczy mają jechać tylko po to, aby stać za bramką, szkoda na to pieniędzy.

Sport zwolniony od opłat na Czerwony Krzyż.

Sfery rządowe zgodziły się podobno na zwolnienie imprez sportowych od podatku na rzecz Czerwonego Krzyża.

Wyjątek mają stanowić wyścigi konne, konkursy hipiczne, walki francuskie i wreszcie wiodowska sportowa, połączone z zabawami tanecznymi.

Niebezpieczeństwo zatem zbytniego obciążenia podatkowego imprez sportowych powstało wskutek zbytniego uogólnienia w projekcie rządowym pojęcia widowisk.

Wiele z pośród widowisk sportowych obliczonych jest jedynie na zysk przedsiębiorcy (np. walki francuskie w cyrkach, które właściwie nie są sportem), pozatem z reguły zasługują na opodatkowanie imprezy z totalizatorem (wyścigi konne) oraz zawody z pieniędzmi nagrodami (konkursy hipiczne, wyścigi samochodowe).

Za prawdziwie amatorskie imprezy i widowiska sportowe należy uważać tylko te, z których zysk całkowicie użyty ma być na sportowe cele.

Stanowisko sfer rządowych w tej sprawie dowodzi wysokiego zrozumienia społecznej roli sportu.

P. O. S.

W niedzielę o godz. 14 na boisku ŁKS-u Państwowa Szkoła Handlowa Męska organizuje dla swych uczniów próbę uzyskania Państwowej Odznaki Sportowej.

Przeprowadzone zostaną konkurencje lekkoatletyczne wchodzące w P. O. S. (skoki obunóż, rzuty oburącz, biegi).

Aktualia zagraniczne.

Mistrzostwa ligowe Anglii przyniosły w ostatnią sobotę szereg ciekawych wyników. Sensacyjna jest porażka prowadzącej w tabeli drużyny Westbromwich Albion do Liverpoolu. Arsenal zdołał jedynie uzyskać wynik remisowy w spotkaniu z Boltonem.

Wyniki są następujące: Arsenal—Bolton Wanderers 1:1, Birmingham—Grimsby Town 2:1, Blackburn Rovers—Newcastle 0:3, Blackpool—Middlesbrough 1:2, Derby County—Leicester 1:1, Everton Sheffield Wednesday 3:3, Manchester City—West Ham United 0:1, Portsmouth—Aston Villa 0:3, Sheffield United—Huddersfield Town 0:2, Sunderland—Chelsea 2:1, Westbromwich Albion—Liverpool 1:2.

— Francuski biegacz średniodystansowy Keller w Strasburgu w biegu na 1.000 mtr. uzyskał czas 2:47.2 przed Paulem (Stuttgart), Ablem i dr. Peltzerem.

— „Jugosławia” (Belgrad) pokonana została przez Ujpest węgierski 3:1.

Finał mistrzostw Ł. O. Z. L. A.

W sobotę i niedzielę dn. 24 i 25 b. m. na boisku ŁKS rozegrane zostaną zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu w dziesięcioboju.

Będzie to ostatnia impreza o charakterze mistrzowskim w roku bieżącym.

W sobotę od godz. 15-ej odbędzie się: skok wwyż, 100 mtr., rzut kulą, bieg 400 mtr., skok wdał; w niedzielę od godz. 9-ej: 110 mtr. przez płotki, skok o tyczce, rzut oszczepem, rzut dyskiem i bieg 1500.

W razie braku odpowiedniej liczby zgłoszeń dziesięciobój już w roku bieżącym nie odbędzie się i zostanie odłożony do roku przyszłego.

Łódź — Śląsk.

Zespół p.karski Łodzi przeciwko reprezentacji Śląska został zestawiony przez kapitana związkowego Ł.O.Z.P.N. następująco: Frymarkiewicz, Galecki, Radomski, Jasiński, Trzmiel, Janczyk, Król, Sowiak, Herbsteira, Durka (wszyscy z ŁKS-u) oraz Kudelski (Strzelecki K. S.) na środku napadu.

Jako czerwonych wyznaczono: braci Michalskich i Frankusa (K. Turystów), Pawlaka (Orkan), Strzelczyka i Flügela (Orkan).

Wątpliwość nasuwa udział Frymarkiewicza, Galeckiego i Herbsteira, wyznaczonych równocześnie do reprezentacji Polski na mecz z Jugosławia, oraz desygnowano Kudelskiego, gracza który ani rutyną ani techniką nie dorasta do reszty zespołu.

Trzęsienie ziemi w Japonii.



Ostatnio nastąpiło w Japonii ponowne trzęsienie ziemi, które spowodowało duże straty. Objęło ono wprawdzie stosunkowo niewielką przestrzeń, skutki jego jednak były katastroficzne. W małej miejscowości Fukaya w prowincji Kwantō było

przeszło 100 ofiar, a 700 domów zostało doszczętnie zniszczonych.

Ilustracja nasza przedstawia wygląd miejscowości po trzęsieniu ziemi.

W łódzkim młynie upadłości.

W dniu wczorajszym Sąd Handlowy ogłosił upadłość A. Szynsiakowej, prowadzącej przedsiębiorstwo pod firmą „Galanteria. Szkło i Porcelana, A. Szynsiakowa” w Łasku przy ul. Kościelnej 10.

Szynsiakowa sama zgłosiła się do Sądu z prośbą o ogłoszenie jej upadłości podając, iż zmuszona była zawiesić wypłaty, na skutek trwania ogólnego kryzysu gospodarczego, oraz ze względu na znaczną kradzież towaru, dokonaną w sklepie Szynsiakowej w lutym r. b.

Szynsiakowa przedstawiła Sądowi zestawienie wierzycieli w ilości 35, na sumę 30 710 zł, 35 gr. zaś wartość towaru w sklepie wraz z urządzeniem i otwartymi rachunkami wynosi około 6 000 zł.

Sąd ogłosił upadłość, chwilę otwarcie oznaczając tymczasowo na dzień 1 listopada 1931 r., Sędzią Komisarzem mianowano sędziego handlowego Biedermana, a kuratorem adwokata Grelle.

Upadłość oddano pod dozór policji z obowiązkiem meldowania się raz w tygodniu.

Przed miesiącem donosiliśmy o złożeniu do Sądu podania o odroczenie wypłat przez Rudolfa Roesnera pod firmą „Skład farb i artykułów malarskich Rudolf Roesner” w Łodzi przy ulicy Wólczańskiej Nr. 129.

Bilans złożony przez firmę, sporządzony na dzień 16 września 1931 r. zamknięty jest kwotą 50.736 79 zł, przy czym aktywa przewyższają pasywa o 10.709.54 zł. Izba Przemysłowo-Handlowa na piśmie Sądu w przedmiocie wypowiedzenia się co do stanu przedsiębiorstwa Roesnera odpowiedziała nie przychylnie dla firmy, co widząc Roesner, i mając słabe nadzieje na otrzymanie odroczenia wypłat, w dniu wczorajszym wniósł do Sądu podanie o umorzenie postępowania w sprawie.

Szaji Frydlanderowi, prowadzącemu przedsiębiorstwo wyrobu i sprzedaży towarów manufakturowych w Łodzi przy ul. Aleksandrowskiej 111, ogłoszono upadłość w październiku r. nb.

Sędzią Komisarzem mianowano Sędziego Handlowego Kazimierza Landsana, kuratorem, a następnie syndykiem adwokata Jezewskiego, chwilę zaś upadłości oznaczono na dzień 17 stycznia 1930 r.

Firma wierzycielka „Piotkowski i Monosowski” złożyła opozycję na powyższy wyrok w przedmiocie przesunięcia daty otwarcia upadłości, dowodząc między innymi, iż Frydlander w kwietniu 1930 roku złożył do Sądu podanie o odroczenie wypłat, następnie wycofał takowe, wobec czego nie mógł wcześniej zawiesić wypłat, zatem domagała się przesunięcia daty otwarcia na dzień 4 kwietnia 1930 r.

Sąd, przychylając się do opozycji, przesunął datę otwarcia upadłości na dzień 4 kwietnia 1930 r.

Wierzyciel ogłaszający, upadłość Lajb Bergman, niezadowolony z przesunięcia daty upadłości złożył skargę do Sądu Apelacyjnego w Warszawie, domagając się cofnięcia daty upadłości, a mianowicie, jak ustalono w pierwotnym wyroku Sądu łódzkiego.

Sąd Apelacyjny, uwzględniając apelację Bergmana, postanowił wyrok Sądu łódzkiego, przesuwający datę otwarcia upadłości na dzień 4 kwietnia 1930 r. uchylić, a zatem po stał w mocy wyrok ustanawiający w mocy datę otwarcia upadłości na dzień 17 stycznia 1930 r.

Giełda warszawska.

URZĘDOWA CEDULA
giełdy walutowej.
GOTÓWKA.

Dolary 8.86

CZEKI.

Belgia 125.55
Gdańsk 175.50, 175.60
Holandia 362.75
Londyn 34.90
N.-York-cabel 8.922
Paryż 35.14
Praga 26.42
Szwajcaria 175.10
Włochy 46.35
Berlin 209.75

A K C J E.

Polski 110.—
Węgiel 17.—
Haberbusch 55
Częstocice 27.00
Lilpop 13.00

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY
ZASTAWNE.

3% premjowa budowlana 31.50
Inwestycyjna 76.—
„seryjna” 81.50 82.25
konwersyjna 41.25
6% dolarowa 57.— 56.25 56.35
7% stabilizacyjna 55.50 54.50 55.—
8% B. G. K. 94.
7% ziemskie dolarowe 57.— 58.—
4,5% ziemskie złotowe 43.— 43.50
5% m. Warszawy 50.— 50.75
8% m. Warszawy 63.— 64.50 63.75
8% m. Łodzi 61.—
8% m. Piotrkowa 55.25

Przed spisem ludności m. Łodzi.

Pod przewodnictwem pana prez. Ziemięckiego — odbyło się w dniu 19 b. m. pierwsze posiedzenie Miejskiej Komisji Spisowej.

Posiedzenie zajął p. prez. Ziemięcki, wskazując, że podstawą wszelkiej racjonalnej działalności publicznej jest planowość, która zależe od dokładnej znajomości elementów państwa, a więc w pierwszym rzędzie jego ludności. Dlatego spisy ludności ponawiane u nas co lat dziesięć, mają donosić zaniechanie państwowe i społeczne. Zadaniem Komisji jest pomóc miastu, jako władzy spisowej w pracach, związanych z organizacją spisu ludności na terenie Łodzi, a w szczególności wskazać drogi, które pozwolą dotrzeć propagandzie spisowej do ogółu obywateli naszego miasta.

Następnie naczelny Komisarz Spisowy p. Rosset omówił techniczną stronę akcji spisowej, podnosząc z

uznaniem wysoki poziom naukowy i organizacyjny drugiego powszechnego spisu ludności, co jest zasługą naczelnych władz spisowych.

Zdaniem referenta warunki, w jakich odbywa się obecna akcja spisu, są pod wielu względami korzystniejsze, aniżeli w okresie pierwszego spisu ludności, który się odbył przed dziesięcią laty i to pozwala wierzyć, że spis obecny da dokładny i ścisły obraz stanu ludności Rzeczypospolitej w dobie obecnej.

Obszerna dyskusja wywiązała się na temat środków i dróg propagandy spisowej, przy czym postanowiono dla tej propagandy wyzyskać prasę, radio, kino, szkoły, organizacje społeczne oraz zorganizować masowe rozdawnictwo ulotek, informujących ludność o znaczeniu spisu i o treści formularzy spisowych, jak również o sposobie ich wypełniania

OGŁOSZENIE.

Wszelkie porady w sprawach
gospodarczych budowlanych i pomoc prawną, udziela każdemu

B. u. Polskiego zespołu Gospodarczego
Łódź, ul. Piotrkowska 97, tel. 198-75.

Poruszono również sprawę werbunku honorowych komisarzy spisowych. W akcji tej współdziałają z władzą spisową liczne organizacje społeczne, które rejestrują swych członków, pragnących wziąć czynny udział w pracach spisowych.

Dźwiękowy Kino-Teatr
„Przedwiośnie”



Żeromskiego 74-76
róg Kopernika

Dziś wspaniała premiera!

„NOCE KAUKASKIE”

W rolach głównych: GINA MANES, NATALJA LISIENKO, JACQUES CATELIAN, JAN TOULOUT i NESTOR ARIANI.

Nad program wesoła komedycja i aktualności filmowe. Następny program: „WIATR OD MORZA”
Dramat na tle arcydzieła St. Żeromskiego. W rolach gł.: Marja Malicka, Adam Brodzisz, K. J. Stępowski, Eugenjusz Bodo.

Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 p. p., w niedziele i święta o g. 2 p. p. ostatnie o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc: I—1.25, II—90 gr., III—60 gr. Kupony ulgowe po 75 gr. na wszystkie miejsca ważne we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. Passe-partouts i bilety wolnego wejścia w niedziele i święta bezwzględnie nieważne.

KINO-TEATR

„RAKIETA”

Sienkiewicza 40

Orkiestra symf. pod dyr. R. KANTORA.

Dziś uroczysta premiera!

Czy małżeństwo mieszane może być szczęśliwe?

Problem ten rozstrzyga film E. A. Duponta.

p. t. „Odwieczna pieśń”.

Początek codziennie o godz. 4-ej, w soboty i niedziele o godz. 2-ej po południu.

Dr. med.

HELLER

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
ul. NAWROT 2.

Przyjmuje do 10 r. i od 4—6 wiecz., w niedzielę od 11—2 po południu.
Dla pań spec. od godz. 4—5 p.p.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Homeopata

Dr. Michał Geller

przeprowadził się
na ul. KOPERNIKA Nr. 49.
TEL. 245-50.
przyjmuje we wszystkich chorobach od 9—1 i od 4-7.

Dr. Med.

Jerzy Sudya

Choroby kobiece i akuszerja
ZIELONA 30. TEL. 115-27.
Przyjmuje od 5—8.

Dr. J. NADEL

Akuszerja, choroby kobiece
Godz. przyjęć od 3—7 i od 7—8 wiecz.
Pomorska Nr 7 Telef. 127-84

Dr. med.

STARKER

Spec. chorób wenerycznych,
skórnych i włosów.
Śródmiejska 12
(dawn. Cegielińska 25). Telefon 126-87.
Od godz. 9—1 i od 4—8 w niedziele i święta
od 10—1.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

DOM

nowy murowany o 7 pokojach, ogród,
łącznej przestrzeni 3.600 k. kw. do
sprzedania w Radogoszczu przy ulicy
Obywatelskiej 18. Przystanek; ulica
Jagiellońska.

Do akt Nr. 342 1931.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi STEFAN GORSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza nr. 9, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 27 października 1931 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 10 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Abrahama Ieka Opoczyńskiego składających się z mebli i kapeluszy oszacowanych na sumę zł. 1500.—

Łódź, dnia 7 października 1931 r.
Komornik S. GORSKI.

Do akt Nr. 1639 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STEFAN ZAJKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Traugutta Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 29 października 1931 r. o godz. 10 rano w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 30 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Erwina Günthera i składających się z 190 okien inspektowych, wozu w deskach, 15 laurów w wazonach, radio-aparatu, mebli i lampy oszacowanych na sumę zł. 1750.—

Łódź, dnia 19 października 1931 r.
Komornik S. ZAJKOWSKI.

I. Laśkiewicz

Łódź, ulica Franciszkańska № 52
(wejście z ulicy Zawiszy 29).

Posiada: gotowe meble, sypialnie, stołowe, gabinety i pojedyncze meble, po cenach przystępnych. — Robota solidna z gwarancją. — Na wypłatę i za gotówkę.

Dla P.P. Urzędników rabat



Popierajmy własną krajową produkcję
Z wielką nowiną na całą Łódź lećmy
że na DREWNOWSKIEJ pod nr. 33
w składzie J. Walickiego jest wybór
buwii obuwia wszelkiego.

Na składzie posiadam, na nadchodzący
sezon wielki wybór obuwia męskiego,
damskiego i dzieciennego znanego z
dobrego i wykwintnego wykonania z
najlepszych skór krajowych, po cenach
bardzo przystępnych.

Dla bezrobotnych 10 proc. rabatu.

Dźwiękowy Kino-Teatr

MIMOZA

ul. Kilińskiego 178.

Od wtorku, dnia 20-go do poniedziałku, dnia
26-go października 1931 r. w.

Wspaniały 100 proc. film. dźwiękowy złotej serji
United Artist produkcji 1931/32.

Nowy triumfalny sukces DOLORES DEL RIO w monumentalnym arcydziele dźwiękowym osnutym na tle słynnej powieści EWANGELINE p. t.

Anioł miłości (Potęga miłości)

Najpiękniejszy poemat wielkiej miłości! DOLORES DEL RIO śpiewa najnowszą piosenkę AL. JOLSONA.

Następny program: JANKO MUZYKANT w rolach gł. MARJA MALICKA, WITOLD CONTI DYMSZA i STEFEK ROGULSKI.

Początek seansów: w dni powszednie o godzinie 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godzinie 2-ej. Ostatni seans o godz. 9.15. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 60 gr.

— SZEWCY —

Najtaniej nabyć SKÓRY w każdej ilości
można
w SPÓŁCE SZEWCÓW
PIOTRKOWSKA 79. — — AL. KOŚCIUSZKI 22.

Telefon 158-38.

Specjalność: detaliczna sprzedaż zółówek trwałych na wodę.



Gdy potrzebujesz obuwia męskiego
damskiego i dzieciennego
Spiesz się do firmy
St. Mierzwińskiego
ŁÓDŹ, ul. Zgierska Nr. 7 (dom mały).
Wejdiesz, załatwisz i ambaras cały.
Towar pierwszorzędny, robota trwała.
Firma solidna, a cena mała.
Przyjmuje także reperacje i obstalunki.



Wytwórnia
Pięcy i kuchenek
przenośnych nagrodzona
na wystawie Gospod. Higienicz. w Łodzi, dużym
srebrnym medalem
„KOŹMINEK”
Główna 51, tel. 175-09.

Getry parasole ku
pię lub na
prawie najkorzystniej
w pracowni Kadyń-
skiego, Piotrkowska
nr. 82 w podwórzu.

**REKLAMA
TO
POTĘGA!**

Ceny ogłoszeń:

Ceny prenumerat: miesięcznie w Łodzi zł. 3.00,

za wiersz milimetry 1-lamowy (4 lampy): przed tekstem i w tekście 50 gr., za tekstem i komunikaty 40 gr., nekrologi — 30 gr., zwyczajnie za 1 wiersz milim. (strona 8 lamów) 12 gr., ogłoszenia drobne 12 gr., za wyraz najmniejsza zł. 1.20, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1 zł. — Ogłoszenia zamiejscowe o 30 proc. drożej, firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Redaktor: Józef Przybylski.

Za wydawnictwo: Edmund Błażewski.

Druk H. Tarkowskiego, Cegielińska 19.